Nr 238. Kraków, Piątek 19 Października 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i tun. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposz i A. Salomonowej, plac Maryacki 3. — Handel St. Kaślińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — B. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Mandat bez walki.

Ostatnie to zapewne były wybory kuryalne przed powszechnem głosowaniem, które odbyły się wczoraj w Krakowie. Kandydat demokratyczny, reprezentujący zasadę powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, przeszedł bez walki, od której usunęło się stronnictwo konserwatywne, dyametralnie przeciwne zajmujące stanowisko polityczne. I to jest sygnaturą wczorajszego wyboru krakowskiego. Stronnictwo demokratyczne, według wszelkich reguł politycznych, zgłosiło swojego kandydata, przeprowadziło go przez dwa publiczne zgromadzenia, a nie znalazłszy adwersarza, ostrzelało plac boju, i zaprosiło wyborców do urny.

Przyszła ich, stosunkowo do tak wyjątkowych okoliczności, wcale pokaźna liczba, bo blisko 1700, z czego kandydat stronnictwa demokratycznego, p. Tomasz Sołtysik, otrzymał głosów 1640. Dotychczas parlamentarni posłowie demokratyczni z miasta Krakowa zdobywali mandaty po upornych walkach wyborczych, większością 2100 do 2500 głosów. Jeżeli się zważy, że wybór p. Sołtysika nie przedstawiał już wczoraj absolutnie żadnego, najmniejszego niebezpieczeństwa, to łatwo się zrozumie, że wielu zwolenników jego kandydatury nie kwapiło się wcale do głosowania, które ich, bądź co bądź, odrywało od codziennych zajęć. Głosowali jedynie ci, wżyci już w tryb politycznego życia obywatele, którzy przez udział swój w akcie wyborczym zamanifestować chcieli swoje przekonania polityczne bez względu na to, czy toczy się walka partyjna, lub nie. — Przeszło półtora tysiąca wyborców demokratycznych, którzy wczoraj głosy swoje na p. Tomasza Sołtysika oddali, to „gros“ wyborczej armii demokratycznej w Krakowie, tworzący centrum całego ruchu. Bo przecież nikt nie wątpi, że gdyby jakikolwiek kontrkandydat był wystąpił, to najpierw zdeklarowanych zwolenników programu demokratycznego byłoby bez porównania więcej „proprio motu“ pospieszyło do urny, a powtóre komitet demokratyczny, otwarcie mówiąc, silniejszą byłby rozwinął agitacyę wyborczą.

Jednem słowem, zwycięstwo kandydata demokratycznego byłoby i w tym wypadku łatwem i niewątpliwem. I tej też okoliczności przypisać także należy fakt, w dziejach wyborczych m. Krakowa niebywały, że konserwatyści z kandydatem własnym nie wystąpili.

Konserwatyści, z wyjątkami nie wchodzącemi właściwie w rachubę, nie brali udziału we wczorajszym wyborze, zadowalniając się tym niemym protestem przeciwko kandydaturze demokratycznej.

Duch nowej ery politycznej w kraju unosił się nad wczorajszym, na zewnątrz tak spokojnym wyborem. Ta partya, która od samego początku protestowała przeciw powszechnemu i równemu głosowaniu, tasama partya, która w tem głosowaniu upatrywała ogromne niebezpieczeństwo dla socyalnych i „narodowych“ interesów kraju, tasama partya dzisiaj godzi swoje „narodowe“ interesa z kandydaturą, proklamującą czteroprzymiotnikowe głosowanie, i zasłaniając się, rzekomo „narodową“ tarczą, usuwa się z areny wyborczej. Usuwa się, bo wie, że sprawa, która była zasadniczym punktem jej programu, została osądzona i przesądzona. Stronnictwo konserwatywne przegrało sprawę powszechnego głosowania, musiało uledz naporowi idei i dało ją sobie narzucić. I oto także łatwo zrozumiały powód, dlaczego usunęło się od udziału w walce wyborczej, rozgrywającej się w chwili, gdy zasady demokratyczne w parlamencie w przededniu są zwycięstwa.

Stronnictwo demokratyczne ma tedy wszelkie powody do zupełnego zadowolenia z wyniku wczorajszego głosowania. Kandydat jego zyskał mandat poselski wcale pokaźną liczbą głosów, na którą złożył się zastęp światłych wyborców, z własnego poczucia obywatelskiego i politycznego przekonania spieszących do urny. Zadowolonem będzie niewątpliwie stronnictwo demokratyczne, że w terminie tak decydującym, jak obecny, dało przedstawicielstwu polskiemu w Wiedniu posła zdolnego, obejmującego całe pole jego przyszłej działalności, mającego najlepsze chęci przysłużenia się sprawie kraju i narodu.

Głosowanie wczorajsze na posła do Rady państwa z m. Krakowa ukończyło się o godzinie 5 po południu, poczem rozpoczęto zaraz skrutynium. — O godzinie $6^1/_2$, po ukończeniu obliczeń głosów w każdej sekcyi z osobna, zeszli się komisarze sekcyjni do sali posiedzeń Rady miejskiej, gdzie dokonano wspólnego obliczenia głosów i ogłoszono wynik wyborów. Jest on następujący:

Na 7.247 uprawnionych do głosowania wyborców oddano głosów: w sekcyi I 269; w sekcyi II 255; w sekcyi III 227. w sekcyi IV 229; w sekcyi V 244; w sekcyi VI 243; w sekcyi VII 230; razem 1.697. Z tego kandydat stronnictwa demokratycznego, dyrektor Tomasz Sołtysik, otrzymał głosów 1.640 — a reszty 57 kart kilka było czystych, inne opiewały na nazwiska osób, ale ubiegających się wcale o mandat poselski.

Po zanotowaniu protokolarnem wyniku wyboru, sekretarz namiestnictwa, p. Władysław Kowalikowski, zabrał wszystkie, do wyboru odnoszące się, akta, do starostwa, skąd jutro przesłano zostaną do namiestnictwa.

Lwowska Rada miejska w kwestyi autonomii.

Ze Lwowa pisze nam korespondent nasz pod datą 17 b. m.:

Dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej odbywało się przy zastosowaniu środków ostrożności. Przeczuwano burzę, która istotnie wybuchła, ale w takich rozmiarach, że nie potrzeba było aparatu bezpieczeństwa w ruch puszczać. Policyanci konni i piesi chodzili spokojnie przez cały wieczór pod gmachem ratuszowym, a pachołkowie magistraccy, których zmobilizowano w znaczniejszej liczbie, ziewali z nudów.

Powodem burzliwego posiedzenia była rezolucya, uchwalona na zgromadzeniu popołudniowem, zwołanem przez narodowych demokratów, a następnie na posiedzeniu Rady miejskiej.

Na początku posiedzenia zażądał radca Hudec głosu do protokołu. Zaznaczył on, że ubiegłego tygodnia uchwalono na wniosek radcy Biechońskiego rezolucyę w sprawie autonomii i powszechnego głosowania, co do której członkowie Rady nie dość dokładnie byli poinformowani. Mowca nazwał uchwałę tę „nieszczerą“. Pierwsza część rezolucyi (znanej naszym czytelnikom. Przyp. red.), zawiera sprzeczność z ostatnią częścią, potępiającą wszelkie zabiegi celem udaremnienia reformy ordynacyi wyborczej. Przeciwko pierwszej części rezolucyi zaprotestował mowca i protest swój szeroko uzasadnił. Zbliża się chwila, w której szerokie masy ludu otrzymać mają prawo obywatelskie, a ustawa wyborcza dochodzi do skutku. Należy więc usuwać stanowczo wszelkie przeszkody. Nie można pozwolić na to, aby posłowie polscy, opierając się na żądaniu wyrażonem w rezolucyi, byli skrępowani w głosowaniu za reformą wyborczą wpierw, zanim nastąpi rozszerzenie autonomii w Galicyi. Wszyscy dążymy do tego, aby naród polski sam rządził u siebie. Nie można jednak ręki przykładać do tego, aby tak drogi dla naszego narodu postulat, mógł utrącić reformę wyborczą. Nie można dopuścić do tego, aby o to posądzano Radę miejską. Tak ważnych spraw, jakie wymienia rezolucya, nie można dziś przenieść do Sejmu, do którego w dzisiejszym składzie nie możemy mieć zaufania, bo nie chce on dopuścić szerokich mas ludu do współudziału w prawach obywatelskich. Kwestya rozszerzenia autonomii krajowej musi być załatwiona przez parlament wybrany z powszechnego głosowania. Należy żądać rozszerzenia autonomii z „iunctim“ rozszerzenia reformy do Sejmu na tych zasadach, na jakich oparto projekt reformy do parlamentu. W końcu zażądał p. Hudec wpisania do protokołu oświadczenia w imieniu swojem i w imieniu obywateli robotników, zebranych na poniedziałkowem zgromadzeniu, przyczem odczytał ustęp rezolucyi tamże uchwalonej, a pomieszczonej we wtorkowym numerze „Nowej Reformy“. Zażądał też wpisania swego protestu do protokołu.

Przy tej sposobności przyznał p. Hudec, że jeszcze w styczniu 1905 r. zapadła uchwała, ażeby przystąpić do opracowania projektu rozszerzenia reformy wyborczej do Rady miejskiej. Do sześciu miesięcy miał być projekt przedłożony i mimo, że już trzykrotny termin minął, nic nie zrobiono.

Prezydent zapewnił, że dziś właśnie odbędzie komisya w tej sprawie posiedzenie.

Mowę p. Hudeca hucznie oklaskiwali socyaliści, licznie zebrani na galeryi.

Następnie zabrał głos dr Aschkenaze. Zaznaczył on, że mimo protestu p. Hudeca wcale się nie wstydzi, iż głosował za tą rezolucyą i przyjmuje za to całą odpowiedzialność. Zastrzegł się dalej kategorycznie przeciw wszelkim insynuacyom i wszelkim podsuwaniom tej rezolucyi znaczenia, jakiego ona nie ma, a ze swej strony zarzut nieszczerości, podniesiony przez partyę socyalno-demokratyczną, odpiera i twierdzi, że wystąpienie tej partyi w tej sprawie jest nieszczere i niepolityczne i dla sprawy reformy wyborczej wprost szkodliwe.

Na galeryi wielkie zaniepokojenie i okrzyki. Prezydent dzwoni gwałtownie i wzywa do spokoju.

Ten epizod — mówił dalej dr Aschkenaze — dowodzi, jak trudno u nas prowadzić politykę narodową i demokratyczną zarazem i jak się jest narażonym na szarpanie z dwóch stron, jeśli się działa według przekonania, a nie według partyjnej komendy. (Na galeryi okrzyki). Nie przyznaję pod żadnym względem Wszechpolakom patentu na ideę narodową, ale tak samo nie przyznaję socyalistom patentu na demokracyę. (Głośna wrzawa). Twierdzę, że jedni i drudzy nadużywają tych haseł dla celów partyjnych, zamiast im służyć. Socyaliści w tym wypadku zaszkodzili sprawie reformy wyborczej. (Wielka wrzawa na galeryi, prezydent bezskutecznie dzwoni i grozi opróżnieniem galeryi). Jeżeli żądamy od Koła polskiego, aby przed reformą starało się wszelkiemi siłami uzyskać koncesye autonomiczne, to nie jest to przecież równoznaczne z zawarunkowaniem reformy przez autonomię. Tego warunku nikt nie stawiał, tego warunku rezolucya nie zawiera. — Dalej, wśród ustawicznej wrzawy, zarzucał dr Aschkenaze przywódcom socyalistów błędy polityczne, twierdząc, że zrujnowali partyę. Zaznaczył wreszcie, że przez uchwalenie rezolucyi zwyciężyła właśnie idea przyjaciół reformy i sprawa przeciwników „iunctim“. Ustęp końcowy rezolucyi pochodził od zdeklarowanych przyjaciół reformy, którzy dla tej idei pracowali tyle, co socyaliści. — Mowę radcy Aschkenazego, który bardzo ostro starł się w polemice z socyalistami, zgromadzonymi na galeryi, oklaskiwała Rada.

Dr Mikołajski skonstatował, że podpisał wniosek radcy Biechońskiego na podstawie odbytej przedtem konferencyi. Rezolucya miała na celu zastrzedz się wyraźnie przeciw „iunctim“ między reformą wyborczą do Rady państwa a żądaniem rozszerzenia autonomii, a z drugiej strony stanowcze oświadczenie się za „iunctim“ między rozszerzeniem autonomii a reformą wyborczą do Sejmu. Dlatego wniosek podpisał, a Rada także niezawodnie tak rozumiała. Bo gdyby inaczej rozumiano, należałoby to wyjawić, a wówczas nastąpiłaby dopiero szeroka dyskusya w tej sprawie. Skoro jednak nikt z radców nie objawił odmiennego zdania, należy protest p. Hudeca, odnoszący się raczej do formy rezolucyi, niż do jej treści, uważać za zbyteczny. Zaproponował więc dr Mikołajski, ażeby radca Hudec protest swój cofnął.

Wicepr. Ciuchciński zaznaczył, że na zgromadzeniu, odbytem „na Strzelnicy“, nikt nie myślał obalać reformę wyborczą przez żądanie rozszerzenia autonomii. Warunku takiego nie stawiano.

Prof. Padlewski, zwracając się z ostrą wymówką przeciw p. Hudecowi, wyraził się, że najlepszą rękojmią intencyj Rady miejskiej jest ustęp, potępiający stanowczo wszelkie zabiegi do obalenia reformy wyborczej.

Zabrał jeszcze głos radca Hudec i oznajmił, że wobec oświadczeń poprzednich mowców, protest swój cofa.

Potem przystąpiono do porządku dziennego i załatwiono kilka spraw.

Nie mamy powodu wątpić, że rezolucya lwowskiej Rady miejskiej, która była przedmiotem kontrowersyi na jej wczorajszem posiedzeniu, tak była rozumianą, jak ją wczoraj interpretowali pp. Aschkenaze i dr Mikołajski. W przekonaniu tem utwierdza nas i ta okoliczność, że p. Hudec dał się przekonać i odstąpił od żądania, aby protest jego zamieszczono w protokole. Atoli pozwolimy sobie zauważyć, że całego konfliktu można było łatwo uniknąć, gdyby rezolucya lwowskiej Rady miejskiej z 10 b. m. dokładniej była zredagowana. Rezolucya powinna być jasna, lapidarna, powinna mówić sama za siebie i wszelkie komentarze czynić zbytecznemi. Taką, bądź co bądź, rezolucya lwowska nie była. Ma ona wyraźne ślady kompromisu stronnictw i budzi domysł, że, po długich targach, została wymęczona drogą ustępstw z jednej i drugiej strony.

Nie chcemy tedy dopatrywać się w tej rezolucyi „nieszczerości“ — jak się p. Hudec wyraził, ale trudno nie stwierdzić, że niema ona charakteru imperatywu, którym właściwie rezolucya być powinna. Bo jeżeli się komuś coś zrobić rozkazuje, to powinno mu się to powiedzieć jasno, kategorycznie. Jakże atoli ma poselstwo polskie zdobyć zwiększenie autonomii „przed ostatecznem zatwierdzeniem reformy wyborczej“ nie narażając na szwank dojścia do skutku tej reformy, co z uznania godną skwapliwością lwowska Rada miejska potępia? — Zdobycie powiększenia autonomii czasowo czyni się zależnem od terminu uchwalenia reformy wyborczej w parlamencie, lecz nie wyznacza się terminu sesyi sejmowej, na której ma być uchwalona reforma sejmowej ordynacyi wyborczej „na demokratycznych zasadach oparta“. Końcowy ten zwrot znowu jest niejasny, i może przez niedokrewnych demokratów zarówno, jak przez konserwatystów, dowolnie być tłomaczony.

Skutkiem tego, naszem zdaniem, rezolucya lwowskiej Rady miejskiej z 10 b. m., z demokratycznego stanowiska rozpatrywana, nie jest szkodliwą, ale też nie posuwa naprzód spornej kwestyi stosunku reformy parlamentarnej ordynacyi wyborczej do rozszerzenia autonomii kraju, nie warunkuje czasowo kwestyi autonomicznej wobec potrzeby reformy sejmowej ordynacyi wyborczej. Jednem słowem w ten sposób zredagowana rezolucya, w najlepszym razie, dla obecnej sytuacyi i rozbieżności sądów o poruszonych w niej kwestyach, staje się wypadkiem obojętnym, nie wskazującym nowych dróg dla opinii politycznej kraju.

Wiadomości z Królestwa Polskiego.

Warszawa, 17 października.

(Zdrajca w łonie partyi P. P. S. — Zabójstwo partyjne. — Napad na kasyerów tramwajowych Z Łodzi. — Tortury w Kielcach.)

W ostatnich czasach uwagę ogółu zwrócił na siebie fakt, że do niedawna tak ruchliwa działalność Polskiej Partyi Socyalistycznej nagle ucichła. — Przypuszczano, że stało się to pod wpływem reakcyjnego teroru rządowego, tymczasem przyczyną było zupełnie co innego. Oto w łonie partyi wykryto zdrajcę prowokatora. O szczegółach tego sensacyjnego wypadku donoszą nam, co następuje:

Prowokatorem partyi P. P. S. był niejaki Sankowski, człowiek młody, zaledwie 19 lat liczący. Wogóle miano się z nim zawsze na ostrożności ze względu na jego wątpliwe pochodzenie, wiedziano bowiem, że jest synem szpiega policyjnego, który w swoim czasie został zabity z wyroku partyi. Wskutek tego Sankowski nie mógł być dokładnie wtajemniczony w sekretne plany i środki partyi, jakkolwiek uchodził za instruktora P. P. S. Znany był pod przezwiskami „Porucznik“ lub „Władek“, które zjednały mu wkrótce dosyć popularne stanowisko. — Jego obecna działalność, jako szpiega, który całkowicie przeszedł na łono władz policyjnych, choć wywołała wielki zamęt w kołach organizacyjnych P. P. S., nie może jednak wyrządzić zbyt dotkliwej szkody, ponieważ zeznania i wskazówki, jakich udzielał, nie mogą być ani dość ścisłe, ani wystarczające. Podobno do największych prześladowań, wywołanych szpiegostwem Sankowskiego, przyczyniły się wskazówki, jakich udzielił o organizacyach w Dąbrowie Górniczej. Powiadają, że Sankowski bierze obecnie udział w rewizyach wojskowo-policyjnych, przebrany za kozaka i stale ukrywa się w ratuszu, gdzie wyznaczono mu mieszkanie. Członkowie organizacyi bojowej P. P. S. pilnie śledzą występnego „towarzysza“, grożąc mu krwawą zemstą.

Sprawozdanie centralnego komitetu P. P. S. z ruchu wydawniczego za rok ubiegły podaje następujące dane liczbowe: Od listopada r. z. do lutego r. b. wydano 7 milionów egzemplarzy różnych broszur, odezw, proklamacyj i t. p. Od lutego do października r. b. — 11 milionów. Z wydawnictw peryodycznych „Robotnik“ początkowo, t. j. w czasach, kiedy rozdawano go zadarmo, wyszedł w 60 tysiącach egzemplarzy, poza tem w 40 tysiącach. Wychodził 3—4 razy tygodniowo. „Łodzianin“ wyszedł w 20 tysiącach egzemplarzy, „Arbeiter“ niemiecki w 25, „Arbeiter“ żydowski w 25, „Górnik“ w 20 tysiącach. Oprócz tego wychodziły dwa miesięczniki: „Gazeta Ludowa“ i „Robotnik Wiejski“, których wypuszczono po 50 tysięcy egzemplarzy. Z pism tygodniowych „Wici“ (w Radomiu) rozeszło się w 10 tysiącach egzemplarzy, „Pobudka“ w Lublinie — też w 10 tysiącach. Zapowiedziane jest wydawni-

W nierównej walce.

POWIEŚĆ

Napisał

Mimar.

(Ciąg dalszy.)

Ale Glikieruszka nie odpowiedziała mężowi na zapytanie, przesłała go jedynie ciągnąć za wspaniały organ powonienia i rzekła sucho, rozkazująco:

— Pasłuszaj!

Generał nadstawił uszów i wśród dochodzących go wrzasków rozróżnił huk strzałów pistoletowych, tony bombardonu pułkowej orkiestry...

„Debosz“, przemknęło mu przez głowę, „Mołodioż deboszirujet“...

Nie widział w tem nic zdrożnego. Sam mówił o sobie, iż był tęgim „kutiłą“, z przyjemnością wspominał te czasy i teraz, ponieważ mu to nie przeszkadzało w spoczynku wcale, najspokojniej położyłby się na drugi bok i zachrapał słodko, gdyby nie groźny wzrok Glikieruszki...

Wstał leniwie, wzdychając na swoje generalskie obowiązki, naciągnął szlafrok na czerwonej flanelowej podszewce i w pantoflach podreptał do sali, z okien której widać było cały rynek, a teraz odgrywające się tam sceny.

Przechodziło to jego przypuszczenia.

— Atczajannyj naród!... — mruczał. — Atczajannyj naród!...

Widział, jak von Roop uganiał się za swoimi kornetami daremnie, zobaczył popa gramolącego się z wanienki i nie wiedział, co mu począć należy, gdy oświeciła go wreszcie jasna myśl.

Zadzwonił do kuchni, zbudził swego Stiopkę, posłał go co prędzej do koszar po trębaczy, ustawił ich wszystkich na swoim balkonie i kazał im trąbić pobudkę.

Dowcip ten poskutkował jak należy.

Oficerowie, posłyszawszy sygnał, opamiętali się nareszcie, młodsi porzucili dziewczęta, starsi przestali strzelać, orkiestra pułkowa zamilkła, spostrzeżono wreszcie Roopa, a na plac wjeżdżał już konno i kozacki pułkownik. Przyglądający się awanturze szeregowcy zmykali do koszar.

— Wot tie i szkandał!...

Wołkow chyłkiem, aby nie być zauważonym przez Maszkowa, przekradał się do swego mieszkania w domu, mieszczącym urząd powiatowy. Dopadł szczęśliwie bramy i zaraz wbiegł na schody, wiodące do drzwi, do których on jeden posiadał klucz. Drzwi te nawet wybito w ścianie specyalnie dla niego jeszcze w tych czasach, kiedy uważał za właściwe wchodzić do domu znienacka, niepostrzeżony przez nikogo w ogólności, a w szczególności przez żonę. Dzisiaj używał tego wejścia poprostu z przyzwyczajenia.

Otworzył sobie drzwi cicho, cichutko, przez pierwszy pokój przeszedł na palcach i do jadalni zakradł się poprostu, powstrzymując oddech. Brudno tu było, nieporządnie i pusto, jak w całem zresztą mieszkaniu, służącem Wołkowowi za dom noclegowy. Na stole stał ciepły jeszcze, zaśniedziały samowar, porozstawiane szklanki, służące tylko dla przyjmowania gości, kubki z poobtłukiwanemi uszkami, z których piły dzieci; na pozalewanej w wielu miejscach czerwonem winem i tłuszczami jakichś potraw serwecie poniewierały się kawałki rąbanego cukru, skórki od pomarańcz, plasterki cytryny, sucharki, resztki niedojedzonych butersznytów, wreszcie tuż koło blaszanej puszki z biszkoptami angielskiemi stała do połowy opróżniona flaszka koniaku Martela i pudełko po sardynkach.

Oczy Wołkowa zabłyszczały złośliwie.

— Żrali sabaki — mruknął przez zęby i jeszcze ostrożniej podszedł do drzwi sypialni żony.

Nachylił się i przez dziurkę od klucza zajrzał do wnętrza ciekawie.

W pokojach było już zupełnie widno i Wołkow mógł rozróżnić z łatwością wszystko to, co działo się tam, za tym progiem, poza którym kończyła się jego władza i rozpoczynało jej panowanie.

Z boku zaraz stała toaleta damska, jak zawsze pełna flaszek, flaszeczek, perfum, kosmetyków, za toaletą licha kozetka z porozrzucanemi częściami kobiecego ubrania. Z pośród spódnic, kaftaników wyglądał jedwabny gorset, jakieś atłasowe części stanika, na ziemi zapomniane leżały pończochy i... czapka, oficerska czapka, z czarnym aksamitnym bortem i czerwonemi wypustkami...

Był to artylerzysta; na niskim taburecíku, tuż koło łóżka, złożył swój mundur ze złotemi szlifami o jednym przedziale i trzech gwiazdkach, dalej stały buty lakierowane z ostrogami...

— Tfuj! świnia! — splunął Wołkow z obrzydzeniem, nie powściągając się już wcale i kopnął w drzwi nogą mocno.

— Hej, czerti! Dyruby po krajniej mierie czem zakryli!...

W sypialni rozległ się łoskot padającego na podłogę ciała, jakiś stłumiony kobiecy okrzyk, poczem zaszeptał ktoś i cisza nastąpiła, zupełna cisza, pośród której tylko wyraźnie trzeszczała podłoga. Ktoś zbliżał się zwolna w tę stronę i zdradziecką dziurkę od klucza zatykał niezręcznie papierem.

Wołkow zawrócił teraz w przeciwną stronę, przeszedł przez pokój, postukując jakby umyślnie obcasami, i skierował się na drugą stronę mieszkania ku swojemu gabinetowi.

W połowie drogi z bocznej stancyjki wypadł ku niemu wyrostek w koszuli na bosaka, widocznie prosto z łóżka.

— Papoczka, papoczka, a u mamy paruczik jest! Ty widał?...

Spojrzał na chłopaka surowo.

— Nie twojo dieło, paszol spat! — burknął ze złością.

Wyciągnął nagle rękę, pochwycił za czupryną tego syna, w którego niesformowanych rysach twarzy każda linia przypominała mu kogoś obcego, i zaczął ich wszystkich razem bić, bić, bić.

— A tiebie za eto wot tak, wot tak, wot tak!...

Wystraszony i oburzony takim niespodziewanym zwrotem wyrwał mu się z krzykiem:

— Czego ty biosz? ty, ty, palicejskaja drjan!...

Wymykał mu się, uciekając z powrotem do stancyjki.

— Wor ty, złaodiej!...

Zdążył ukryć się za drzwiami i zamknąć je za sobą na klucz tak, że rozpędzony „papoczka“ uderzył w nie tylko pięścią z całej siły.

— Ach ty szczenok, sukinsyn!... — zaryczał w poczuciu swej bezsilności, gdy z tamtej strony wołano jeszcze:

— A u mamy paruczik jest, jest, jest! Ja sam czerez dyroczku widał!...

Chciał krzyknąć w odpowiedzi: molczat! ale przeciwległe drzwi uchyliły się właśnie i pokazała się w nich wylękła głowa kobieca.

— Qu'est ce que c'est que ça?!...

Pohamował się w tej chwili, uśmiechnął nawet chociaż krzywo i zagadał zaraz gorączkowo, nadskakująco.

— Non, non, mademoiselle... Rien, rien... C'est rien, pas rien... niczewo...

Nie umiał po francusku wcale, parę schwytanych tu i owdzie słów nie wystarczało na najprostsze zdanie, zrobił przeto minę głupią i tak jakoś nieznacznie przysunął się ku francuzce w lansadach.

— Niczewo mademoiselle, niczewo...

Oddawna miał już na nią pewne rachuby, oddawna czynił spostrzeżenia, sądował teren i ze stanowczą chwilą zwłóczył także oddawna, bo brak mu było sposobności, odpowiedniego nastroju a także i czasu, który zabierała mu Lorchen, gdy oto...

Szybko wsunął nogę pomiędzy drzwi i futrynę.

— Mademoiselle... — zaszeptał namiętnie, słodko, chwytając ją ręką za ramię. — Mademoiselle!...

Przestraszył ją; nieoczekiwała napaści.

— Monsieur, monsieur, que faites-vous?!... Och, mon Dieu!...

Nie podniosła jednak głosu, broniła się nawet słabo, tylko jedynie prosiła:

— Monsieur... monsieur...

A on powtarzał swoje: „mademoiselle, mademoiselle...“ i coraz silniej pchał drzwi, coraz bliżej przyciągał ją do siebie, aż nareszcie ujął w pół i przycisnął swą rozpaloną twarz do jej nagich piersi.

— Mademoiselle, mademoiselle...

(C. d. n.)

ctwo p. t. „Na barykady!“, które niebawem ma się ukazać w Warszawie.

Organizacye ekonomiczno-zawodowe mają swoje specyalne wydawnictwa; do takich należą: „Ruch zawodowy“, „Metalowiec“, „Związek drzewny“, wychodzące w Warszawie, oraz „Włókno“ w Łodzi i „Czerwony Tor“, organ zawodowego związku kolejarzy. Trudno określić, jaki procent ogólnej liczby nakładu wszystkich tych wydawnictw przypada na konfiskatę policyjną. Faktem jest jednakże, że dawniej dostawało się do rąk policyi bardzo dużo nakładów, niekiedy nawet bywały wypadki, iż na 10 tysięcy egzemplarzy, 9 tysięcy skonfiskowano. Dziś stosunek ten przedstawia się znacznie korzystniej.

Polska partya socyalistyczna liczy w całem Królestwie Polskiem 45.000 członków, podczas gdy na Socyal-demokracyę przypada 26.000 w Polsce i na Litwie. Liczba członków bojowej organizacyi P. P. S. nie przekracza w całym kraju tysiąca, jakkolwiek w sferach rządowych uważaną jest za bardzo znaczną, prawdopodobnie dlatego, że odnośne władze nawet z tą garstką nie potrafią sobie dać rady. Niedawno przecież główny pomocnik generał-gubernatora warszawskiego, Jaczewski, zwracał się do prezesa ministrów z przedstawieniem, w którem uznawał potrzebę wzmocnienia załogi wojskowej w mieście na wypadek walki z rewolucyonistami, dowodząc, że sama P. P. S. liczy aż 8000 ludzi w swej organizacyi bojowej.

Dzień wczorajszy obfitował w krwawe zajścia. Przy ulicy Grójeckiej padł ofiarą zabójstwa prawdopodobnie partyjnego starszy cechu farbiarzy Teofil Dobrowolski. Do mieszkania jego przyszło wieczorem trzech nieznanych ludzi i zagasiwszy lampę, salwą rewolwerów położyło go trupem.

Drugi podobny wypadek zaszedł przy ulicy Towarowej, gdzie od strzałów nieznanych mścicieli padł trupem 18-letni niewiadomego nazwiska człowiek.

Najkrwawszym wszelako epizodem był niezwykle zuchwały napad, popełniony przy ul. Nowolepki na 3 inkasentów zarządu tramwajowego Czapskiego, Migdalskiego i Krajewskiego. Około 20 bandytów zatrzymało tam dorożkę, w której jechali wymienieni, a jeden z bandytów, wskoczywszy na stopień, wyrwał kasyerowi Czapskiemu dwie torby z 2000 rubli i rzucił się w ucieczkę w ulicę Nalewki. Uciekającego z torbami bandytę spostrzegł policyant, stojący na rogu z żołnierzami, i polecił dać salwę. Rabuś w przerażeniu rzucił torbę, w której była połowa zrabowanej sumy, a sam wpadł do jednego ze sklepów, gdzie go żołnierze ujęli. Dwaj inni bandyci, którzy razem z towarzyszem uciekali, zabici zostali przez żołnierzy. Jeden z nich został zakłuty bagnetami. Drugą torbę z 1000 rublami znaleziono również niebawem na ulicy. Podczas pościgu za bandytami wojsko do wzmiankowanego domu dało około 200 strzałów, których ofiarą padły wszystkie szyby i wystawy sklepowe, a nadto odniosło rany ciężkie 7 osób. Aresztowano około 20 osób.

Bandyci rekrutowali się z wyrostków 16—18 letnich. Obaj zabici mieli po lat 18, schwytany zaś w sklepie lat 16. Nazwisk ich na razie nie sprawdzono. Ograbiony kasyer odniósł ciężką ranę w głowę od uderzeń kolbą brauninga, zaś stójkowy Rzączkowski ma przestrzelone piersi. Zajście to wywołało nieopisany zamęt w całej dzielnicy Nalewkowskiej.

Równocześnie padały także kule przy ulicy Chmielnej, gdzie patrol, ścigając jakiegoś roznosiciela gazet, porakił 15-letnią robotnicę i 16-letniego chłopca.

Przed sądem wojennym w cytadeli stanęło wczoraj trzech żołnierzy 42 pułku, którzy pod komendą gefreitra Nabierezniowa ograbili w Częstochowie, podczas nocnego rewidowania, niejakiego Szmula Szkolnika, zabrali mu zegarek, oraz 106 rb., a gdy tenże zaczął się domagać zwrotu zabranych pieniędzy, zabili go kolbami i strzałami. Sąd po wysłuchaniu świadków skazał gefreitra na 20 lat ciężkich robót, a dwu żołnierzy na 15 lat, poszkodowaną zaś wdowę i dzieci zabitego odesłał z żądaniem odszkodowania na drogę cywilną.

Z Łodzi donoszą: Dziś otwarto tu uroczyście pierwsze gimnazyum polskie.

Z rozporządzenia wojennego generał-gubernatora piotrkowskiego czterech fabrykantów za wypłacenie robotnikom należności za czas strajku skazano na karę pieniężną po 3000 rb.

W obrębie gubernii piotrkowskiej na mocy wyroków sądów polowych stracono dotąd 24 osoby.

Nocy ubiegłej wojsko wraz z policyą i żandarmami dokonało szczegółowej rewizyi w Widzewie pod Łodzią. Znaleziono 4 rewolwery i pewną ilość proklamacyj. Aresztowano 12 osób.

Z Kielc donoszą o okropnym fakcie iście średniowiecznych tortur, jakim przy badaniu poddano rozstrzelanego z wyroku sądu polowego bojowca P. P. S., 19-letniego Józefa Dudę. Był on wykonawcą partyjnego wyroku na szpiegowskiej parze Millerów, zabitych dnia 27 z. m. Przy akcyi tej Duda otrzymał ranę postrzałową w biodra. Ujęty i skazany na śmierć, badany był przy zastosowaniu niesłychanych męczarni. — Rozpalonem żelazem przypiekano mu rany, wbijano szpilki za paznokcie, lano gorący lak na palce, zdzierano pasami skórę z ramion i t. d. Męki te wytrzymał Duda, nie zdradziwszy nikogo z towarzyszów. Szczegóły tych tortur, sprawdzone po ekshumacyi ciała, stwierdzone zeznaniami licznych świadków, ogłosił ku wiecznej pamięci w osobnych drukowanych odezwach komitet Polskiej Partyi socyalistycznej w Kielcach.

Wogóle gubernia kielecka oddana została na pastwę jednego z najgorszych siepaczy, który z niesłychanem okrucieństwem teroryzuje pozbawioną opieki ludność. Jest nim tymczasowy generał-gubernator wojenny, gen. Petrow, którego nazwisko godzi się przekazać historyi.

Niezwykły bandyta.

Genialnym „kawałem“ rzezimieszka, zadziwiającym równocześnie bezgraniczną bezczelnością, zajmuje się cały Berlin. A przytem kawał ten jest tak zabawnym, że wprost rozbraja najsurowszych ludzi, zmuszając ich do śmiechu. Ale fakt mówi sam za siebie, więc przystępuję do rzeczy.

Otóż przedwczoraj po południu, jak to w krótkości doniósł już telegram, na dworcu kolei w miejscowości Köpenick, leżącej tuż pod Berlinem, wysiadł z pociągu oficer, który miał na sobie mundur kapitana piechoty, z innego zaś wagonu wysiadło 10 szeregowców 4 pułku pieszego gwardyi. Kapitan z owymi żołnierzami udał się w trzech dorożkach prosto do ratusza w Köpenick. Czterech ludzi zostawił przed ratuszem, wydawszy im rozkaz, ażeby nikogo nie wypuszczali, ani nie wpuszczali, zaś na czele sześciu udał się do wnętrza. Tutaj 2 żołnierzy z bagnetami na karabinach postawił na warcie przed biurem policyi, a równocześnie urzędnikom magistratu nakazał surowo, ażeby się z miejsc swoich nie ruszali.

Po tych wstępnych krokach kapitan udał się do biura burmistrza, pokazał mu najwyższy rozkaz gabinetowy i oświadczył, że go aresztuje. Burmistrz zaprotestował przeciwko aresztowaniu, ale kapitan odpowiedział, że dla wykonania wyższego rozkazu użyje broni, nawet palnej. Wtedy burmistrz chciał telefonicznie poinformować się u władz przełożonych i zaznaczyć, że musiało zajść nieporozumienie, ale kapitan i na to nie pozwolił. Następnie zwrócił się do kasyera, kazał mu pokazać zawartość kasy i złożyć sprawozdanie ze stanu gotówki, a wysłuchawszy relacyi kasyera, oświadczył, że ma rozkaz zabrać całą gotówkę. W kasie było 4000 marek. Tę sumę zabrał kapitan, poczem uznał i kasyera za uwięzionego.

Wiadomość o obsadzeniu ratusza przez wojsko rozszerzyła się tymczasem pomiędzy mieszkańcami Köpenicku. Tłumy ludu zgromadziły się przed ratuszem, przerwawszy skutkiem tego wszelki ruch. Na miejsce przybyli żandarmi, ażeby czuwać nad porządkiem i energicznie upominali zaciekawioną do najwyższego stopnia publiczność, by nie przeszkadzała urzędowym czynnościom pana kapitana.

Pan kapitan tymczasem urzędował z ogromną stanowczością. Burmistrza i kasyera rozkazał pod eskortą wojskową odwieść na odwach w Berlinie. I rzeczywiście burmistrz w towarzystwie swojej żony, którą pan kapitan w swojej łaskawości pozwolił mu zabrać, odjechał do Berlina dorożką, w której zajęli naprzeciw pary burmistrzowskiej miejsce dwaj żołnierze z karabinami. Drugą dorożką, również pod eskortą dwóch żołnierzy, odjechał za burmistrzem kasyer. Reszcie żołnierzy rozkazał kapitan, ażeby jeszcze przez pół godziny trzymała ratusz w oblężeniu, zaś po upływie tego czasu aby powróciła do swoich koszar.

Sam kapitan z powagą przedstawiciela władzy wojskowej i cywilnej zarazem udał się na dworzec, wypił tam w restauracyi szklankę piwa i odjechał najbliższym pociągiem do Berlina. Z żołnierzami, którzy stali przed ratuszem, ten i ów z pośród publiczności zaczął rozmawiać. Żołnierze opowiadali, że wracając ze strzelnicy w Tegel do koszar, zostali w drodze zatrzymani przez kapitana, którego zupełnie nie znają. Mimo to musieli usłuchać rozkazów kapitana, dziwiąc się tylko, że był to stary już człowiek, liczący około 60 lat. Kapitan przywiózł ich pociągiem do Köpenick, gdzie musieli pełnić znaną już służbę. Mieszkańcy Köpenicku, zastanawiając się nad szczegółami tego nadzwyczajnego zdarzenia, przyszli wreszcie do przekonania, że cały magistrat z burmistrzem na czele padł ofiarą sprytnego rzezimieszka.

Miejscowe pismo wydało natychmiast nadzwyczajny dodatek z opisem faktu. Wreszcie stwierdzono stan rzeczy, odniósłszy się do władz w Berlinie zapomocą telefonu. Otrzymawszy potwierdzenie, że ów kapitan był przebranym w mundur oficerski rzezimieszkiem, zawiadomiono odwach berliński o przybyciu „aresztantów“. Rzeczywiście burmistrz i kasyer przybyli tam pod eskortą żołnierzy, zostali jednakże po stwierdzeniu sprawy natychmiast wypuszczeni na wolność. Oczywiście zarządzono pościg policyjny za rzekomym kapitanem, ale dotąd nie zdołano go pochwycić. Stwierdzono tylko tyle, że ów rzezimieszek, opuściwszy pociągiem miasto Köpenick, wysiadł na stacyi Kietz w Rummelsburg i zniknął w niewiadomym kierunku.

Wiadomość o tym niesłychanym „kawale“ rzezimieszka podała najpierwej jedna z berlińskich „Korespondencyj lokalnych“, a chociaż źródło to uchodzi za wiarygodne, nie wierzono z początku, ażeby tuż pod Berlinem stać się mogło coś podobnego. Ale wkrótce potwierdziły ów fakt dzienniki berlińskie, a telegraficzne doniesienia o nim rychło znalazły miejsce w prasie wiedeńskiej.

Burmistrz miasta Köpenick Langerhans, powróciwszy z „aresztu“ na odwachu berlińskim pod Lipami, opowiadał, że ów kapitan, przybywszy do jego biura, krzyknął natychmiast:

— Czy pan jesteś burmistrzem?

— Tak — odpowiedział Langerhans.

— Otóż jesteś pan aresztowany — zawołał rzekomy kapitan.

— Ale z jakiego powodu?

— Tylko żadnego oporu. Dowiesz się pan o wszystkiem na odwachu.

— Żądam okazania rozkazu aresztowania — rzekł burmistrz.

— Cicho! — krzyknął kapitan. — Rozkaz aresztowania pokażą panu na odwachu.

Burmistrz Langerhans oświadczył wtedy, że jest oficerem w rezerwie, a wtedy łaskawy kapitan pozwolił mu odjechać w towarzystwie żony do Berlina, żołnierz eskortujący otrzymał zaś rozkaz zajęcia miejsca na koźle. Przedtem jednakże burmistrz musiał dać słowo honoru, że nie podejmie próby ucieczki. Jak widzimy, rzekomy kapitan aż do ostatka odgrywał dobrze rolę swoją.

Mniejsza o dalsze szczegóły. Dosyć, że to wszystko działo się tuż pod Berlinem, pod okiem dobrze zorganizowanej policyi i żandarmeryi. Ba — żandarmerya czuwała nawet nad porządkiem, gdy pan „kapitan“ urzędował. Napad urządził jeden człowiek w sposób tak prosty i właśnie dlatego genialny.

Berlińskie dzienniki, które do Krakowa nadeszły dzisiaj przed południem, przepełnione są szczegółami tej sensacyjnej sprawy. Gdy po odejściu wojska pozostali w ratuszu urzędnicy magistratu za pomocą telefonu dowiedzieli się od władz berlińskich, że padli ofiarą bandyty, starszy sekretarz magistratu, syt wrażeń, pojawił się przed ratuszem. Otoczono go i zaczęto wypytywać. Sekretarz opowiada, a wreszcie zapytuje, co się dzieje z „kapitanem“. Z tłumu wysuwa się poczciwy mieszczanin i z całą naiwnością odpowiada:

— Do usług pana sekretarza. Obserwowałem go już od wczesnego rana. O godz. 5 rano stał już przed ratuszem i wtedy zapewne już rozmyślał nad planem napadu. Stąd poszedł do szynku, co mnie bardzo zdziwiło, gdyż to był przecież oficer. Potem odjechał do Berlina. Oglądnąłem go ostro, ale miał mundur nienaganny. Liczy około 50 lat życia, średniego wzrostu, z siwizną na skroniach, równie duże, obwisłe wąsy są siwe. Jedno ramię często podnosił do góry. Widziałem go potem znowu w Köpenick o godz. 2 m. 46, a następnie o godz. 5 m. 31 na dworcu kolei przy pociągu, odchodzącym do Berlina. Wypił w bufecie kolejowym szklankę piwa duszkiem, a gdy bufetowy powiedział mu: „Proszę się nie spieszyć, panie kapitanie, gdyż do pociągu jeszcze czas“, on odpowiedział: „Rozgrzała mnie denerwująca praca“.

Gdy żona burmistrza wróciła do Köpenick z berlińskiego odwachu, woźnica, nie zważając na otaczającą powóz publiczność, woła: „A kto zapłaci za fiakry? Były dwa landa i jeden powóz myśliwski“. Uspokojono go i burmistrzowa mogła udać się do domu. Burmistrz został na razie w Berlinie, ażeby władzom zdać szczegółowe sprawozdanie. — Władze wojskowe w Berlinie, zawiadomione o rozkazie odstawienia burmistrza na odwach, nie chciały temu dać wiary. Dopiero gdy około godziny 7 zajechały przed odwach dwie dorożki z uwięzionymi, eskortowanymi przez żołnierzy 4 pułku gwardyjskiego, zrozumiano, że sytuacya naprawdę jest poważna. Oficer służbowy zaalarmował telefonicznie komendanturę, a komendant generał hr. Moltke pospieszył osobiście na odwach, przed którym zebrała się już spora gromada ludzi. W ślad za hr. Moltke pospieszył tam również oficer dyżurny ks. Joachim Albrecht. Hr. Moltke zajął się natychmiastowem uwolnieniem więźniów i wraz z księciem przeprosił ich za przygodę, w której nadużyto posłuszeństwa żołnierzy do zuchwałego oszustwa. Żołnierze, którzy eskortowali więźniów, zostali przesłuchani w komendanturze, celem zebrania w ten sposób szczegółów o osobie i zachowaniu się tajemniczego kapitana. Natychmiast też wdrożono policyjne śledztwo, które jednakże nie dało dotychczas żadnych wyników.

W ratuszu pan „kapitan“ wobec kasyera postępował z zachowaniem pewnego rodzaju instrukcyi. Zarzucał też burmistrzowi, że zaszły niewłaściwości przy wydatkach na budowę kanałów. Z umysłu widocznie pozostawił w kasie różne mniejsze kwoty, nie należące do funduszów miejskich, tylko tam deponowane, aby nie zwracać podejrzenia. Wziął także ze sobą klucze od wielkiej kasy, w której znajduje się przeszło 2,000.000 marek w papierach wartościowych i chciał ją otworzyć, nie było już jednak w urzędzie kasyera, mającego drugi klucz.

Właściciel szynku, w którym rzekomy kapitan kazał sobie podać kawę, zeznał przed policyą, że mundur kapitana okazywał pewne braki; on sam zaś wyglądał, jak gdyby wyszedł codopiero z więzienia. Po kwadransie kapitan opuścił szynk. Na dworcu, zanim udał się z wojskiem do ratusza, zapłacił żołnierzom po szklance piwa i dał każdemu po jednej marce.

W pogoni za żoną.

Jankesi, zwłaszcza nowojorscy, nie dziwią się byle czemu, a pomiędzy nimi prym pod tym względem wiodą urzędnicy, pełniący służbę w porcie Nowego Jorku. Ci widzą tyle dziwnych rzeczy każdego dnia, że nie zwracają uwagi na żadne cudactwa. Odpowiadają na wszystko „all right“ i żują dalej zwitek tytoniu, spluwając bardzo zręcznie. Mówię to na wiarę reporterów, sam bowiem nie widziałem nigdy w mojem życiu jankesa, kiedy bowiem w Krakowie przebywał cyrk Barnuma, byłem chory na zęby i z opuchniętą twarzą siedziałem w domu, kiedy zaś uszczęśliwił miasto nasze obecnością swoją Buffalo-Bill, siedziałem również w domu skutkiem przykrego zajścia z władzą podatkową.

Jacy tam zresztą są jankesi w porcie nowojorskim, mniejsza o to, dosyć, że byli zdziwieni, otrzymawszy z Genui telegram mniej więcej tej treści: „Na Boga i Roosevelta! Nie pozwólcie wstąpić na ląd amerykański byłemu kapitanowi rosyjskiemu Esipowi, który uciekł z żoną generała Uczakowa i ma do was przybyć okrętem „Król Albert“. Za nimi goni generał Uczakow, pragnąc oboje zabić. Zwróćcie do Europy zakochaną parę, a zapobiegniecie rozlewowi krwi“. Przeczytawszy ten telegram, urzędnicy nowojorscy powiedzieli „all right“, ale mimo to zdziwili się, że istnieje mąż, nie pierwszej młodości, skoro jest generałem, a jednakże tak zapalczywy, czy zakochany „vulgo“ niemądry, że rozbija stare swoje kości, ażeby pochwycić zbiegłą żonę i jej wielbiciela.

Ale jak wspomniałem, powiedzieli „all right“, a gdy zawinął do portu okręt „Król Albert“, udali się na pokład jego i pokazali telegram parze kochanków. „Ażeby uniknąć rozlewu krwi — mówili urzędnicy portowi do kochanków — a może nawet wojny w razie zawikłań dyplomatycznych z tego powodu, nie możemy was puścić na wolną ziemię Ameryki, do której chronią się krociowi defraudanci i rozmaici inni sympatyczni ludzie. Musicie wracać natychmiast do Europy, a zresztą jedźcie sobie, dokąd chcecie, byle nie do Stanów Zjednoczonych“. Nie było rady. Para zbiegłych kochanków przeniosła się natychmiast na pokład okrętu „La Savoie“ i odpłynęła do Londynu.

Urzędnicy portowi w Nowym Jorku odetchnęli, ale nie na długo. W kilka, czy kilkanaście godzin później wpadł do ich biura jakiś pan i zapytał, czy nie przybył do portu niejaki pan Esipow z żoną.

— „All right“ — odpowiedzieli urzędnicy. — Był tutaj pan Esipow z pewną panią, ale odjechali do Londynu.

Ów świeżo przybyły pan ryknął i opuścił urzędników portowych, którzy zanucili fałszywym głosem aryę „la donna e mobile“. Ów pan — domyślacie się w nim zdradzonego małżonka, generała Uczakowa — popędził do biura parowców i nabył kartę jazdy okrętem pocztowym do Londynu. Dzienniki londyńskie otrzymały o tych wstrząsających wypadkach natychmiast wiadomość, a gromada reporterów dniem i nocą czekała na dworcu kolei w Londynie, ażeby należycie przyjąć pana Esipowa i jego towarzyszkę. Ubiegł wszystkich kolegów reporter dziennika „Daili Mirror“. Zabrał gości do powozu i zawiózł do upatrzonego hotelu. Ale i tutaj zbiegła para niedługo przebywała. Koło hotelu snuli się jacyś ludzie podejrzani, widocznie prywatni agenci, będący na usługach Uczakowa, który dążył parowcem pocztowym do Londynu. Ale od czegóż był pomysłowy reporter „Daily Mirrora“. Oto niespodziewanie zajechał automobilem przed hotel, zabrał parę kochanków, krążył po ulicach Londynu dla zmylenia śladów i wreszcie niby strzała popędził do jednego z miast portowych. I oto gdy przybył do Londynu generał Uczakow, daremnie wypytywał swoich agentów o żonę i jej kochanka. Kto z głębi Rosyi w pogoni za żoną przebiegł Austryę, Niemcy i Włochy, przepłynął przez ocean tam i napowrót, ten, straciwszy ślad w Londynie, z tropu się zbić nie daje i dalej szuka. Generał Uczakow, pozbierawszy na prędce informacye, wsiadł na pokład okrętu i pojechał do francuskiego miasta portowego Havre.

Wiedząc, że nie piszę o drobnostkach, że na tle tej historyi może powstać kiedyś operetka, jak na tle wojny trojańskiej powstała „Piękna Helena“ Offenbacha — wiedząc o tem, chcę pisać sumiennie dzieje generała Uczakowa, jego niewiernej żony i kapitana Esipowa. Otóż gdy pewne relacye twierdzą, że generał Uczakow z Nowego Jorku pojechał do Londynu, inne znowu powiadają, że udał się prosto do Hawru. Która z tych wersyj jest prawdziwą, nie wiem; rozstrzygną to kiedyś historycy na podstawie autentycznych materyałów. Obecnie to jest pewnem, że generał Uczakow przed kilku dniami przybył do Hawru. Czy prosto z Nowego Jorku, czy też z Londynu, mniejsza o to.

A teraz dajmy głos reporterowi paryskiego dziennika „Le Matin“. Wedle jego relacyi generał Uczakow przybył do Hawru wieczorem i udał się w towarzystwie swego przyjaciela Zachi'ego do konsulatu rosyjskiego. Reporterzy trzymali straż przed bramą, ażeby wiedzieć o każdym kroku generała. Czekali aż do godz. 1 po północy, a gdy wreszcie światła zgasły w oknach konsulatu, rozeszli się, pewni będąc, że generał po trudach podróży szuka spoczynku we śnie, który, jak powiedział Szekspir, jest najlepszym lekarzem na wszelkie dolegliwości. Zaledwie reporterzy zniknęli — z wyjątkiem pomysłowego reportera „Matin'a“ — generał z przyjacielem swoim udał się automobilem do hotelu. Tam przebywał do piątej rano, poczem znowu automobilem udał się w dalszą podróż. Pojechał w kierunku Sainte-Adresse, jak zapewnia „Matin“, z szybkością 60 kilometrów na godzinę.

Gdzie się teraz znajduje? Tego nie wie nawet reporter „Matin'a“. Oto historya generała rosyjskiego, jego niewiernej żony i jej kochanka. Pyszny temat do operetki z okrętem, automobilami, szalejącym generałem, żoną, bez tchu uciekającą, ze śpiewakami obu półkul, z policyą i reporterami. Źródła do libretta? Dzienniki i pisma ilustrowane we wszystkich językach.

h. j—e.

Kronika.

Kraków, 18 października.

Wieczór Kościuszkowski. W niedzielę 21 bm. odbędzie się ku czci nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki uroczysty obchód w sali krakowskiego Sokoła. Program obchodu wypełnią: Odczyt druha Adama Staszczyka, śpiewy chóru sokolego pod wytrawną batutą druha Isakowicza, koncert orkiestry sokolej i ogłoszenie zwycięzców w zawodach Kościuszkowskich. Początek obchodu o godz. 7 wieczór. W celu umożliwienia i najmniej zamożnym uczestniczenia w uroczystości, ustanowiono ceny wstępu nader niskie: krzesło 50 hal., wstęp na salę 20 hal., wstęp dla młodzieży szkolnej w mundurkach 10 hal. Bilety wstępu sprzedaje handel pp. Zajączka i Lankosza przy linii A-B.

Babie lato. Tym razem już nie w sali starego teatru staraniem komitetu pań, ale w naturze mamy prawdziwe, t. zw. babie lato. Od kilku dni pogoda się ustaliła i po chłodnych i mglistych rankach dzień bywa pogodny, ciepły i słoneczny, a w powietrzu unoszą się charakterystyczne, białe pasma, znamionujące pogodną jesień. Wobec pogody uśpiony już ruch spacerowy ożywił się znacznie i na plantach rojno jest od przechodniów, wśród których przeważają dzieci, używające promieni słońca i świeżego powietrza. Tylko żółtość trawników i ogołocone w znacznej już mierze z liści drzewa, sprawiają smutne wrażenie i przypominają, że nie wiele pozostało już tych dni słonecznych, które wnet ustąpić będą musiały jesiennej szarudze, wichrom i zimnu.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Do dnia dzisiejszego zapisało się ogółem na wszystkie wydziały uniwersytetu Jagiellońskiego słuchaczów i słuchaczek **2276**. Z Królestwa Polskiego świeżo w bieżącym roku zapisało się 200 młodzieży, a ponieważ z ubiegłego roku zostało wpisanych z Królestwa Polskiego 600, razem uniwersytet Jagielloński liczyć będzie w swych murach 800 słuchaczów i słuchaczek z za kordonu.

Wpisy oficyalnie zamknięte, odbywają się jednak jeszcze i potrwają dni kilkanaście.

Z teatru miejskiego. Personal teatru zajęty jest intensywnemi próbami „Bodenheimu“. Przygotowanie pamięciowe dobiega do końca; natomiast rozpoczynają się czynności nad przygotowaniem efektownej wystawy. W jednej ze scen bowiem czwartego aktu wrażenie teatralne wypowiedzieć ma stan półhalucynacyjny bohatera, podany przez autora w kształcie wizyi plastycznej. Realizacya pomysłu wymaga doskonale przygotowanej techniki świetlnej. Od kilku dni próbami kieruje sam autor sztuki.

Koncert znakomitego skrzypka czeskiego Jana Kubelika odbędzie się jutro w piątek w sali starego teatru. Uroczmaici go współudział p. Hani Grüner, śpiewaczki, Krakowianki, która na estradach koncertowych w Berlinie, Paryżu i Londynie odniosła znaczny sukces artystyczny, oraz Edwarda Golla, pianisty, ucznia profesora Sauera.

Przeciągi, wprost niemożliwe, panują w hali głównej poczty w miejscu, gdzie sprzedawane są znaczki pocztowe. Trzeba jakoś opatrzyć te dwa okienka, przy których sprzedają marki, przez ustawienie drugich drzwi.

Samobójstwo. Dnia 14 b. m. znaleziono w lesie około miejscowości Bocharz w pobliżu Przerowa zwłoki mężczyzny w wieku od 50 do 55 lat, wyrobnika, powieszonego na jednem z drzew. Z rewizyi, jaką przedsięwzięto na ubraniu denata, wnioskować można, że pochodzi on z Podgórza. Znaleziono przy nim mianowicie bilet kolejowy z Ołomuńca do Podgórza z dnia 13 b. m. Celem stwierdzenia tożsamości jego osoby i wykrycia nieznanego dotąd nazwiska, policya podaje rysopis denata, który opiewa: mężczyzna wysokości 180 cm., silnie zbudowany, o twarzy owalnej i brunatnym, krótko strzyżonym wąsie szpakowatym, pełnej brodzie z bokobrodami, z długimi nieco szpakowatymi włosami, ubrany był w wytartą, szarą marynarkę z flanelową podszewką, takiegoż koloru spodnie i zieloną kamizelkę. Na głowie miał czapkę astrachańską z czarną podszewką; buty z cholewami i podkówkami, podbite gwoździami. Mogący dać w tej sprawie wyjaśnienia zechcą zgłosić się do podgórskiej ekspozytury policyi.

Z Podgórza piszą nam: Stosunki w tutejszych jatkach miejskich, mieszczących się w hali targowej przy ulicy Kalwaryjskiej, są po prostu nie do zniesienia. Sprzedający mięso rzeźnicy i rzeźniczki nie zwracają wcale uwagi na czystość ubrań, które, zaplamione krwią, aż świecą się od brudu. — Prócz tego czystość w samych jatkach bardzo wiele pozostawia do życzenia. Podłogi zabłocone, haki, na których wiesza się mięso, zardzewiałe. Stosunki te nie wpływają chyba dodatnio na zdrowotność mięsa. Możeby powołane do tego czynniki zechciały zwracać baczniejszą uwagę na hygienę w jatkach i zmusiły rzeźników do większego dbania o czystość. — Istnieje podobno jakaś komisya sanitarna w naszem mieście. Polecamy jej pamięci jatki, które zaopatrują całą ludność naszego miasta w mięso.

Przy sposobności zauważyć należy, że bruk na ulicy Kalwaryjskiej na przestrzeni od wylotu ulicy Długosza do bramy fortyfikacyjnej, pełen jest strasznych wybojów, tak, że przejechanie tej części miasta można odchorować. Ulica Kalwaryjska od rynku do ulicy Długosza zaopatrzoną jest w piękny równy bruk. Czy miasto nie mogłoby zaopiekować się dalszą częścią ulicy, która także przecież jeszcze do obrębu gminy należy?

Z podgórskiej kroniki policyjnej. — Wysłany przez szynkarza Schreiera przy ulicy Gazowej na Kazimierzu parobek, u niego zatrudniony, Antoni Krawczyk, na zakupno beczki piwa z pieniędzmi, przepił całą otrzymaną kwotę i ułożył się do spoczynku w jednej z piwnic domu przy ulicy Gazowej. Szynkarz nie mając ani piwa, ani pieniędzy, zawiadomił o sprzeniewierzeniu podgórską ekspozyturę policyi, która Krawczyka wyśledziła i przyaresztowała.

Za kradzież kożucha z jednego z szynków przy ulicy Pustej na Kazimierzu aresztowano niejakiego Józefa Furgałę, wyrobnika z Podgórza.

Z kraju.

Wieczorki Kościuszkowskie na prowincyi. — Z Wadowic piszą nam: Staraniem stowarzyszeń Czytelni urzędniczej, „Sokoła“ i „Zgody“ odbyło się nabożeństwo Kościuszkowskie, w którem prócz członków powyższych towarzystw, wzięli udział uczniowie wszystkich szkół z gronami nauczycielskiemi na czele, oraz niezbyt liczny zastęp publiczności. Mszę św. odprawił ks. proboszcz Zając, patryotyczne kazanie wygłosił ks. J. Sadowski, wikaryusz i katecheta. Na chórze śpiewał prof. Krudowski. Wieczorek Kościuszkowski odbędzie się staraniem Sokoła 28 bm.

Z Rożniatowa donoszą nam, że 20 bm. odbędzie się nabożeństwo w kościele parafialnym, a 21 bm. uroczysty wieczór w sali „Sokoła“.

Tarnów, 17 października. Wczoraj komitet ścisły polskiego Towarzystwa demokratycznego odbył posiedzenie celem ustalenia porządku dziennego najbliższego walnego zgromadzenia, które odbędzie się w sali ratuszowej 21 bm. Towarzystwo to, założone na wzór istniejącego w Krakowie, ma charakter polityczny i zakreśliło w swoim programie szeroki zakres działania. W program demokratycznego Towarzystwa wchodzą sprawy natury politycznej, społecznej i ekonomicznej, które się odnoszą do całego społeczeństwa, jak i lokalnych stosunków. Towarzystwo posługuje się działalnością publiczną i jawną. Jako zasadę moralną stawia solidarność w postępowaniu i poddanie się jednostek woli ogółu. W postępowaniu taktycznem zdąża Towarzystwo do urzeczywistnienia swych postulatów przez oddziaływanie na życie publiczne i wyrabianie wśród społeczeństwa dojrzałości politycznej za pomocą zebrań, narad, odczytów, zgromadzeń publicznych, petycyj do ciał autonomicznych i ustawodawczych, wreszcie przez działalność parlamentarną swych członków. W sprawach dotyczących Tarnowa, postawiło sobie Towarzystwo za zadanie domagać się rychłego przeprowadzenia koniecznych przedsięwzięć ekonomiczno-społecznych, jak budowy wodociągów, należytej kanalizacyi, budowy gmachu teatralnego, łaźni ludowej, parku ludowego, hali targowej, wprowadzenia w życie instytucyi zapobiegającej wyzyskom przez otwarcie jatek miejskich i urządzenia w zarządzie miasta składu węgla. Już w najbliższych dniach Towarzystwo rozpocznie swą działalność, zapowiadając powszechne zgromadzenie w sprawie drożyzny artykułów żywności, a następnie wiec polityczny, na którym będą referowali wybitni posłowie demokratyczni. Żywimy nadzieję, że Towarzystwo, na tak sympatycznych podstawach oparte, pozyska licznych członków w szerokich sferach naszego miasta.

Wczoraj wieczór wybuchł pożar w ulicy Gumniskiej. Pożar powstał skutkiem wybuchu kotła od palenia kawy. Ogień wkrótce ugaszono.

Szkoła dla analfabetów cywilnych została otwartą w ubiegłym tygodniu w szkole im. Kościuszki na Strusinie. Nauka odbywa się w każdą niedzielę po południu. Nauka jest bezpłatną, a uczniom daje się książki za darmo.

Należy podnieść z uznaniem działalność „taniej kuchni“, która we wrześniu wydała 3837 obiadów, 301 półobiadów, 1476 kolacyj, 1205 śniadań, 957 herbat, 931 porcyj chleba za łączną kwotę 1110 koron 30 h. Tania kuchnia, mimo podrożenia artykułów żywności cen wcale nie podniosła, co tem bardziej trzeba towarzystwu poczytać za zasługę.

Z Rychwałdu piszą nam: Korespondencya z „Kresów zachodnich“ w numerze „Nowej Reformy“ z 11 b. m. zawierała kilka faktów, o których sprostowanie prosimy. Otóż przedewszystkiem szkoły polskie nie świecą pustkami, są bowiem przepełnione, szczególniej nowo powstała szkoła polska w Rychwałdzie na Podlesiu. Obie szkoły polskie liczą 551 dzieci, ochronka przy szkole polskiej przy kościele 62 dzieci, razem 613 dzieci. Według ostatniego wykazu zapisanych w obu czeskich szkołach znajduje się 490 dzieci. Szkoła polska liczyła z końcem roku szkolnego 1905/6 398 uczniów, obecnie przybywa do szkoły 153 uczniów, do ochronki 62, razem 215. Odeprzeć także musimy zarzut, że przy wyborach używaliśmy fortelu. Owszem, my musieliśmy się bronić zewsząd przeciw fortelom, przeciw nieuczciwej i zaciekłej agitacyi czeskiej. Wystarczy przytoczyć fakta, że inżynierzy czescy w okolicznych kopalniach węgla kazali ludzi mieszkających w Rychwałdzie wywozić podczas pracy ze szybów, pouczali ich, jak mają głosować, zagroziwszy następnie, że jeżeli inaczej głosować będą zostaną natychmiast wydaleni z kopalni. Tak przygotowanych górników posyłano do wyborów gminnych w Rychwałdzie.

W Jaśle staraniem amatorskiego Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się d. 21 b. m. w sali „Sokoła“ przedstawienie amatorskie na dochód „Ochronki“. Odegraną będzie sztuka Korzeniowskiego „Stary mąż“.

Szkarlatyna panuje nagminnie w zakładzie gimnazyalnym w Chyrowie. Prawie połowę dzieci rodzice pozabierali do domów — pozostałe śmierć wprost dziesiątkuje.

Samobójstwo ucznia gimnazyalnego. Z Tarnopola donoszą, że uczeń III klasy ruskiego gimnazyum, 13-letni chłopak nazwiskiem Postrygacz, rzucił się w poniedziałek o godz. 7 rano pod koła pociągu, zdążającego do Tarnopola, i na miejscu został zabity. Przyczyną samobójstwa miała być ta okoliczność, że chłopcu za pobicie jakiegoś terminatora szewskiego groziła surowa kara.

Ze świata.

Śmierć posła. Telegram z Żamberku w Czechach donosi, że umarł tam młodoczeski poseł do Rady

państwa i Sejmu Franciszek Hovorka w 55 roku życia. Zmarły należał do Sejmu czeskiego od roku 1889, do Rady państwa zaś od roku 1897.

Proces fałszerzy. Z Wiednia donoszą: Przed sądem przysięgłych rozpoczął się dzisiaj proces przeciw Nuchimowi Szapirze i towarzyszom, oskarżonym o fałszowanie papierów kredytowych lub o współwinę w zbrodni.

Nadzwyczajne podwyższenie kary. W procesie Maryi Zeller, która oskarżoną i skazaną została w Leoben z powodu zamordowania służącej Meierowej i zabrania jej książeczki Kasy oszczędności, występowała także jej siostra, Missi Zeller, obwiniona o pomaganie siostrze w spełnieniu wspomnianej zbrodni. Missi Zeller została skazaną na 18 miesięcy więzienia — przeciwko czemu prokurator wniósł zażalenie nieważności. Wyższy sąd krajowy w Gracu uwzględnił to zażalenie i wymierzył Missi Zeller karę 5-letniego więzienia, obostrzonego postem jednorazowym co miesiąc i ciemnicą w dniu spełnienia zbrodni.

Zatonięcie łodzi podwodnej. W zatoce Bizerty na północno-afrykańskiem wybrzeżu rozegrała się znowu w falach morza wstrząsająca tragedya. — Francuski statek podwodny „Lutin", podczas prób pływania pod powierzchnią morza, zatonął wraz z zamkniętą w nim załogą i dotąd nie został wydobyty z głębin morskich. Podobna katastrofa wydarzyła się w lipcu ubiegłego roku również w zatoce Bizerty, gdzie zatonęła łódź podwodna „Farfadet" z załogą, liczącą 13 ludzi. Czy załoga „Lutina", który poszedł na dno we wtorek rano, znajduje się jeszcze przy życiu, jest bardzo wątpliwem, a właściwie niemożliwem dla braku powietrza. Jak donosi dzisiejszy telegram z Bizerty, niema nadziei wyratowania załogi „Lutina", wynoszącej 14 ludzi. Co najwięcej, uda się może wydobyć samą łódź.— Mimo to, od godziny 9 rano pracują 2 grupy nurków, ale dotąd nie udało się im jeszcze dotrzeć do łodzi. Sądzą, że nietylko załoga jest straconą, ale że wogóle niemożliwem będzie wydobyć samą łódź. Okręty, stojące w porcie na kotwicy, biorą także udział w czynnościach ratunkowych. Co było powodem katastrofy? Marynarze twierdzą, że albo powstanie otworu, albo zepsucie się maszyny mogło spowodować zatonięcie łodzi, która leży na ławie piaszczystej w głębokości 35 do 40 metrów pod wodą.

Kącik humorystyczny.

Rosyjski bohater.

W Mandżuryi zmykał, aż leciał kurz,
Tam tchórz!
W Warszawie codzień zabija dwóch,
Tu zuch!

W Warszawie.

— Czy pani syn też siedzi w cytadeli?

— Nie, pani łaskawa, on jeden z całej naszej ulicy, jeszcze nie siedzi.

Ze stowarzyszeń.

Z Tow. nauczycieli szkół wyższych. W Kole krakowskiem w Collegium novum w sobotę 20 b. m. o godz. 6 wieczorem prof. Jordan wygłosi referat p. t. „Zajęcia praktyczne i praca ręczna w wychowaniu szkolnem". Goście mile widziani.

Z „Eleuteryi". W niedzielę wygłosił ks. Lenard z Lublany odczyt o walce z alkoholizmem u południowych Słowian. Bardzo liczni słuchacze z wielkiem zajęciem słuchali ciekawych wywodów prelegenta, którego nagrodzono hucznemi oklaskami.

Mianowania i przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistów: J. Mierzyńskiego w Pilznie, K. Pancszaniewicza w Tarnowie i W. Kamińskiego w Chrzanowie oficyałami kancelaryjnymi, a J. Borowego kancelistą w Muszynie; przeniósł oficyałów kancelaryjnych: A. Nowickiego z Dębicy do Jasła i J. Koppena z Jasła do Krakowa, oraz kancelistów R. Wojciechowskiego z Tyczyna do Rzeszowa i J. Kleinberga z Niska do Dębicy.

Minister kolei zamianował starszego komisarza maszyn R. Masłowskiego w Stanisławowie zastępcą naczelnika warsztatów w Przemyślu.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 października.

Drożyzna mięsa we Lwowie. Komisya finansowa Rady m. Lwowa obradowała nad sprawą drożyzny mięsa. Wicepr. dr Rutowski oświadczył się za tem, aby na razie jatek miejskich nie zakładać, bo byłaby to tylko akcya „ut aliquid fecisse videatur", a nie prowadząca do celu. Innego zdania był r. Feldstein, który stanowczo żądał otwarcia jatek miejskich. Dyskusyi nie ukończono.

Wiec urzędników państwowych w sprawie dodatku drożyźnianego odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godz. 5 po południu we Lwowie w sali ratuszowej. Już przed rokiem postanowiono kołatać w Wiedniu o podwyższenie dodatku aktywalnego dla urzędników we Lwowie, ówczesny minister skarbu jednak przyjął deputacyę niezbyt przychylnie. Może być, że u obecnego ministra skarbu, znającego drożyznę galicyjską, uda się uzyskać spełnienie życzeń urzędników.

Aresztowanie guwernantki. Lwowska policya aresztowała guwernantkę francuską, p. Maryę Broccard, pod zarzutem, iż bawiąc w kilku domach zamożnych rodzin na posadzie, przywłaszczyła sobie rozmaite klejnoty drogocenne. Śledztwo, które prowadzi radca Kreiner, nie jest jeszcze ukończone, a utrudnia je to, że p. Brocard włada tylko językiem francuskim. — Przypuszczają, że miała ona wspólnika w swej ojczyźnie, który skradzione klejnoty tam sprzedawał.

Nowe miasteczko. „Gazeta Lwowska" ogłasza, że cesarz postanowieniem z 28 lipca br. podniósł gminę wiejską Białobożnica w powiecie czortkowskim, do rzędu miasteczek.

Nowy sąd powiatowy. Na mocy rozporządzenia ministra sprawiedliwości nowy sąd powiatowy w Jabłonowie ma rozpocząć swą działalność od 1 stycznia 1907.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Car udał się wczoraj drogą wodną do Petersburga, gdzie odwiedził stojący tam na kotwicy jacht „Standard". Od dnia otwarcia Dumy pierwsza to wycieczka cara do stolicy. Po powrocie do Peterhofu car przyjął na posłuchanie generał-adjutanta ks. Światopełka Mirskiego.

Urzędownie przeczą pogłoskom, jakoby pomiędzy Stołypinem a Kokowcewem istniały nieporozumienia, dla których Kokowcew zamierza podać się do dymisyi. Tymczasem dziś znów nadchodzi wiadomość, że sprawę budowy nowych okrętów car rozstrzygnął przeciwko woli i intencyom Kokowcewa, który zalecał oszczędność.

(Telegramy „N. Reformy" z 18 października.)

Teatr polski w Wilnie.

Wilno. (Pet. Ag. tel.). Dzisiaj nastąpiło tu w sposób uroczysty otwarcie polskiego teatru, który był przez lat 40 zabroniony. — Otwarcie odbyło się w obecności generał-gubernatora. Przybyły z Krakowa literat Jerzy Żuławski wygłosił prolog. Z Krakowa, Lwowa, Warszawy i Mińska nadeszły liczne telegramy powitalne od dyrekcyj teatrów i stowarzyszeń literackich.

* * *

Wybory do Dumy.

Petersburg. Naczelnik miasta Moskwy otrzymał z Petersburga polecenie sporządzenia listy wyborczej do Dumy. Wątpią, czy praca ta zakończoną będzie przed piętnastym grudnia.

Rząd i uniwersytety.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Pertraktacye między rektorem uniwersytetu moskiewskiego a prezydentem ministrów Stołypinem doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Prezydent ministrów obiecał cofnąć patrole policyjne, otaczające budynek uniwersytetu, i zezwolił, aby w obrębie uniwersytetu odbywały się zgromadzenia studentów, stosownie do przepisów, wydanych przez radę uniwersytecką. Wobec tego uniwersytet z dniem 19 października b. r. ponownie będzie otwarty.

Petersburg. Dzsiaj w uniwersytecie odbył się pierwszy wykład prof. Maksyma Kowalewskiego, który nie ukazywał się na katedrze rosyjskiej od lat 20. Profesorowi zgotowali owacyę studenci i profesorowie.

Czarne sotnie w służbie rządu.

Petersburg. „Riecz" pisze: „Działalność związku „prawdziwych Rosyan" wzmaga się z dniem każdym. Całemi stosami rozsyłane są broszury czarnosecinne. Na listopad pozwolono związkowi odbywać zebrania w maneży Michajłowskim **w celach przedwyborczych. Związek otrzymał 200.000 rubli subsydyum**".

Przeciwko byłym posłom.

Ryga. Z rozporządzenia generał-gubernatora, byłego członka Dumy, Czakote, wykreślono z liczby radnych Rady miasta Mitawy, jako pociągniętego do odpowiedzialności za odezwę wyborską.

Rostow nad Donem. Byli członkowie Dumy: Kriukow, duchowny Afanasej i adwokat Dietz usunięci zostali z posad publicznych.

Petersburg. Władza petersburska zwróciła się do profesora Petrażyckiego o wyrażenie opinii w sprawie pociągnięcia byłych członków Dumy do odpowiedzialności za odezwę wyborską.

Rewolucya w szkole głuchoniemych.

Petersburg. W dniu 14 bm. uczniowie szkoły głuchoniemych, zgromadziwszy się w sali, rozpoczęli awantury, powybijali szyby w kurytarzu i odmówili posłuszeństwa wychowawcom. Podżegaczy izolowano w lazarecie i w salach klasowych. Głuchoniemi nie przedstawili żadnych żądań i oświadczyli, że postępkiem swoim chcieli okazać **solidarność z ruchem wolnościowym**, o którym dzwiedzieli się z gazet.

Petersburg. Z powodu zaburzeń w instytucie głuchoniemych czterech uczniów za zgodą rodziców poddano karze cielesnej, 11 wydalono, a z nich trzech podało się za socyalistów-rewolucyonistów. Dowiedziono, że agitacyę prowadził uczeń Dżordżaze, który w lecie poznał ruch rewolucyjny na Kaukazie.

Niepotrzebne wydatki.

Petersburg. Car zezwolił, aby **kosztem 18 milionów** rubli wybudowano dla rosyjskiej marynarki wojennej nowy pancernik. Będzie to jeden z największych statków tego rodzaju na całym świecie.

Organizacye rewolucyjne.

Białystok. Według danych, zebranych przez sam „Bund", w chwili ostatniego zjazdu stronnictwa należało do niego **83.890 osób.**

Rabunki.

Petersburg. „Strana" donosi, że w Moskwie skradziono akta i spisy, odnoszące się do poboru rekruta, który wkrótce miał się rozpocząć.

Symferopol. Na Wielkim Tokmanie bandyci zrabowali ze sklepu 3.013 rubli i umknęli.

Wyroki śmierci.

Ryga. Na mocy wyroku sądu polowego, w majątku Nitau rozstrzelano 5 bandytów.

Rostow nad Donem. Uczestników napadu na kantor Friedberga, 3 żydów i 3 chrześcijan, na mocy wyroku sądu polowego, rozstrzelano.

Zamach ucznia.

Rostow nad Donem. Jeden z uczniów klas niższych szkoły żeglugi morskiej wykonał zamach na życie dyrektora szkoły, Tumakowa, kontuzyonując go kulą rewolwerową. Sprawca zamachu, były uczeń Stepanow, strzelił do siebie.

Zamachy i bomby.

Tomsk. Mężczyzna, ubrany w mundur oficera, który widocznie przygotowywał zamach na jakiegoś urzędnika, aresztowany, zastrzelił się w gabinecie komisarza w kancelaryi cyrkułowej.

Tomsk. Przy rewizyi wykryto tu tajną drukarnię socyal-rewolucyonistów. Wykryto także skład broni i bomb. Aresztowano trzech anarchistów-terorystów i **około 200 osób podejrzanych** z podrobionemi paszportami. — Rewizye trwają dalej.

Izwolski za granicą.

Paryż. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski konferował dzisiaj z francuskim ministrem spraw zagranicznych, Bourgeois.

Upaństwowienie kolei północnej.

Komisya kolejowa przyjęła wczoraj dalsze artykuły przedłożenia o upaństwowieniu kolei północnej aż do IX włącznie. Na tem posiedzeniu komisyi minister kolei dr Derschatta udzielał wyjaśnień co do sprawy braku wagonów i innych poruszonych kwestyj. Jedną z przyczyn braku wagonów jest, według wyjaśnień ministra, nielojalne postępowanie administracyi kolei włoskich, która, mimo wysokiej grzywny i ciągłych reklamacyj, zatrzymuje około 1000 wagonów austryackich dla własnego użytku. Minister oświadczył, że ewentualnie wystąpi przeciwko temu z represyami, gotów jest nawet wstrzymać zupełnie przechodzenie wagonów austryackich przez granicę i zarządzić przeładowywanie towarów. Dalej zaznaczył mowca, że właśnie upaństwowienie kolei zaradzi do pewnego stopnia brakowi wagonów. Co do innych kwestyj dr Derschatta oznajmił: Wygaśnięcie pretensyj gmin do podatków gminnych z kolei północnej rząd odroczy do 1940 r., licząc się z tem, że gminy przyległe bez tych podatków nie mogłyby się obyć. Rząd zamierza wogóle kolej północną uważać na razie za odrębną sieć kolejową.

Wkońcu przyjęła komisya wniosek posła Struszkiewicza, żądający przyznania rządowi na pokrycie wydatków inwestycyjnych 15 milionów koron, zamiast 10.

(Telegramy „N. Reformy" z 18 października).

Upaństwowienie uchwalone.

Wiedeń. Komisya kolejowa **uchwaliła dziś resztę przedłożenia o upaństwowienie kolei północnej.** Popołudniu odbędzie się dyskusya nad zgłoszonemi rezolucyami.

Wiedeń. Komisya kolejowa ukończyła na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu dyskusyę nad przedłożeniem o upaństwowieniu kolei północnej. Na wniosek posła Struszkiewicza wstawiono do ustawy jako art. XI postanowienie, że cały personal kolei północnej ma być przyjęty przez państwo z zastrzeżeniem praw, jakie według stosunków statutu personalnego Towarzystwa Kolei Północnej dla niego i dla zaopatrzenia jego rodziny itd. wynikają. Urzędnicy tej kolei przyjęci przez państwo, mianowicie urzędnicy niższych kategoryj, aż włącznie do płacy 5000 K otrzymywać będą płacone im dotąd przez administracyę Towarzystwa kolejowego zwykłe doroczne remuneracye w tej samej wysokości.

Remuneracya ta wypłacana będzie w formie dodatków personalnych, które już nie będą wliczane przy obrachowywaniu pensyi. — Aż do chwili innego uregulowania ustawowego, administracya kolei państwowej, przy obsadzaniu stanowisk służbowych w miejscowościach o różnych językach, ma uwzględniać rozmaite narodowości w stosunku do istniejących tamże potrzeb językowych.

Z komisyi dla reformy wyborczej.

Na obu posiedzeniach dnia wczorajszego toczyła się w komisyi dla reformy wyborczej zacięta walka o wniosek Niemców, ażeby wszelkie zmiany okręgów wyborczych w przyszłości zależne były od uchwały t. zw. kwalifikowanej większości, w tym wypadku większości dwóch trzecich głosów. — Posiedzenie popołudniowe zamknięto wśród objawów źle wróżących dla losów reformy wyborczej wogóle. Z przebiegu tego posiedzenia podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Poseł dr Kramarz w dalszym ciągu swej mowy przypomniał, że już w dniu, w którym komisya uchwaliła podział okręgów w Czechach w stosunku 75 okręgów czeskich do 55 niemieckich, oświadczył prezydentowi ministrów, iż od dnia tego nie może być mowy o tem, ażeby Czesi zgodzili się na warunek większości kwalifikowanej dla zabezpieczenia tego stosunku.

Poseł Gross uważał za potrzebne zastrzedz się przeciwko podejrzeniu, jakoby to żądanie Niemców miało na celu obalenie reformy wyborczej. Niemcy od samego początku obstawali przy tym warunku, a i dziś od niego odstąpić nie mogą.

Poseł Zazworka oświadczył, że przyjęcie większości $^2/_3$ głosów byłoby upokorzeniem dla narodu czeskiego. Mowca zwrócił się dalej przeciwko orzeczeniu p. Kramarza, iż Czesi gotowi są zawrzeć kompromis. W tej sprawie o kompromisie nie może być mowy. Czesi obecnie już są upośledzeni, zwłaszcza w armii i w stanie urzędniczym. Przyjęcie większości $^2/_3$ głosów pociągnęłoby za sobą nieobliczalne następstwa.

Po mowie posła Zazworki przewodniczący komisyi poseł Ploy przedłożył jej jeszcze jeden wniosek kompromisowy. Jego autorem jest włoski poseł Malfatti. Proponuje on, ażeby większość $^2/_3$ głosów przy obecności conajmniej połowy wszystkich członków Izby poselskiej, obowiązywała tylko przez lat 18. Następnie Izba może powziąć uchwałę w tej sprawie większością $^3/_5$ głosów.

I na ten wniosek odpowiedział poseł Stransky okrzykiem: „Nigdy się na to nie zgodzimy!"

Następnie dalsze obrady odroczono do dnia dzisiejszego.

(Telegramy „N. Reformy" z 18 października.)

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej obradowała dziś w dalszym ciągu nad § 42 ordynacyi wyborczej do Rady państwa.

Hr. Dobrzensky podnosi, że paragraf ten dąży do ustalenia niesprawiedliwości, uczynionej narodowi czeskiemu. Czesi nie mogą go przyjąć i tem silniej muszą zwalczać, o ile wzmożenie centralizmu, które pociągnie za sobą reforma wyborcza, sprzeciwia się wszelkiej formie, prawom i postulatom narodu czeskiego.

Wniosek p. Zazworki o przerwanie obrad nad § 42 i przystąpienie do obrad nad sprawozdaniem o petycyach, odrzucono.

Poseł Stransky dziwi się, że twierdzenie dra Kramarza, iż kwestya dwóch trzecich jest kwestyą narodu czeskiego, wywołało oburzenie. Dr Kramarz zupełne miał prawo do postawienia sprawy na tem stanowisku. Mowca idzie jeszcze dalej i oświadcza, że większość dwóch trzecich jest kwestyą egzystencyi narodu czeskiego oraz egzystencyi wszystkich stronnictw, wybranych przez wyborców. Czechom nie chodzi o tych kilka mandatów. Gdyby mowcy dano do wyboru, czy ma zgodzić się na większość dwóch trzecich, czy na odjęcie jednego lub dwóch mandatów, wybrałby ostatnie, nie można bowiem uwieczniać niesprawiedliwości reformy wyborczej wobec Czechów.

Wniosek pośredniczący Malfattiego uważa mowca za rządowy, przyczem zaznacza, że naród czeski nie da się drażnić, uważa bowiem zarówno trzy piąte większości, jak i dwie trzecie, za drwiny ze swoich żądań.

Wiedeń. W komisyi dla reformy wyborczej przemawiał pos. Stransky w dalszym ciągu po czesku i zakończył twierdzeniem, że jest obowiązkiem posłów czeskich zwalczać z całą energią żądanie Niemców co do większości $^1/_3$.

Na tem posiedzenie do godziny 3 popołudniu przerwano.

Mowy obstrukcyjne.

Wiedeń. Na dziś po południu zapowiedziane są w komsyi dla reformy wyborczej dwie mowy obstrukcyjne Choca i Zazworki. Nie ulega wątpliwości, że głosowanie nad większością dwóch trzecich odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu. Najnowsza propozycya kompromisowa proponuje, aby większość dwóch trzecich przy zmianie okręgów obowiązywała tylko przez 24 lata, a następnie aby potrzebną była tylko większość trzech piątych obecnych posłów w Izbie.

Sytuacya.

(Telegr. „N. Reformy" z 18 października.)

Rokowania bez końca.

Wiedeń. Rokowania w sprawie kompromisu trwają dalej. Sądzą, że jutro będzie możliwem przystąpić w komisyi do głosowania nad kwestyą większości kwalifikowanej. W przeciwnym razie głosowanie odroczone zostanie do przyszłego tygodnia. Na jutro zwołane są posiedzenia większej części klubów w celu zajęcia stanowiska względem wniosku posła Malfattiego. Czesi stanowczo wniosek ten zwalczają, zawiera on bowiem przepis, że po 18 latach do ewentualnego nowego podziału okręgów wyborczych ma być potrzebna większość trzech piątych głosów pełnej Izby. Wniosek Loeckera żąda natomiast większości dwóch trzecich głosów, lecz tylko przy obecności conajmniej połowy wszystkich członków Izby.

Pomiędzy rządem a Czechami toczą się układy bez przerwy. W kołach poselskich przypuszczają, że może da się osiągnąć kompromis na tej podstawie, że zamiast większości dwóch trzecich głosów ustanowioną zostanie inna jaka kwalifikowana większość.

W południe krążyły wieści o nowej formule kompromisowej, proponowanej rzekomo przez posłów chrześcijańsko-socyalnych i katolicką partyą ludową.

Prezydyum klubu czeskiego odbyło dziś dłuższą konferencyę z ministrem Pacakiem, poczem dr Kramarz powołany został do prezydenta gabinetu Becka.

Obecnie, jak donoszą z Pragi, już tylko staroczeskie i radykalne pisma czeskie oświadczają się stanowczo przeciwko warunkowi kwalifikowanej większości i przemawiają za obstrukcyą. Natomiast pisma młodoczeskie z „Narodn. Listami" na czele, wykazują, że garstka Czechów nie zdoła oprzeć się przewadze zwolenników kwalifikowanej większości, dalej, że Czesi nie powinni poświęcać dla takiej drobnostki swoich ministrów.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dziś o godzinie 9 rano zebrało się na posiedzenie Koło polskie. Na wstępie prezes Abrahamowicz zwrócił się do posłów z gorącem wezwaniem, ażeby żaden z nich nie opuszczał teraz Wiednia bez porozumienia się z nim, aby wszyscy z poświęceniem swoich rodzinnych i zawodowych interesów wytrwali na stanowisku. Każdej bowiem chwili wydarzyć się mogą ważne wypadki, wymagające natychmiastowej decyzyi i głosowania w Izbie. Z największą czujnością należy obecnie strzedz sprawy upaństwowienia kolei północnej i korzyści, osiągniętych dla kraju w komisyi wyborczej.

Prezes udzielał następnie wyjaśnień co do sytuacyi. W dyskusyi, jaka się przytem wywiązała, a która miała na celu danie polskim członkom komisyi wskazówek co do zachowania się wobec wniosków Loeckera i Malfattiego, brali udział: Bobrzyński, Doboszyński, Petelenz, Starzyński, Grek, Danielak, ks. Pastor, Głąbiński, Dulęba i Dzieduszycki. Dyskusyę tę uznano za poufną.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 18 października

Wiedeń. Generał konnicy, kapitan gwardyi ks. Windischgraetz zmarł dzisiaj w nocy.

Grac. Namiestnictwo wezwało podwładne sobie władze, ażeby donosiły mu natychmiast o skargach w gazetach na niewłaściwe zachowanie się lub nieprawidłowe postępowanie poszczególnych organów rządowych.

Dymisya Gołuchowskiego.

Wiedeń. Według doniesienia „Bohemii", hr. Gołuchowski albo już wręczył swoją dymisyę, albo uczyni to w najbliższych dniach. Jest rzeczą pewną, że cesarz przyjmie dymisyę. „Bohemia" donosi dalej, że stanowisko ministra spraw zagranicznych ofiarowano ambasadorowi w Petersburgu, Aehrenthalowi, który atoli odmówił.

Budapeszt. „Pester Lloyd" omawia doniesienie „Bohemii" o dymisyi hr. Gołuchowskiego i oświadcza, że wiadomość o rokowaniach z bar. Aehrenthalem jest bezpodstawna. Faktem natomiast jest, że istnieje przesilenie w urzędzie ministerstwa spraw zagranicznych. Wynik tego przesilenia zależy od zachowania się delegacyi węgierskiej.

Rehabilitacya Rakoczego.

Budapeszt. Prezydent gabinetu dr Wekerle przedłożył dziś radzie gabinetowej projekt ustawy, dotyczącej rehabilitacyi i sprowadzenia zwłok Rakoczego. Projekt ten, na który korona już się zgodziła, przedłożony zostanie w najbliższych dniach Izbie poselskiej.

Konstantynopol. Wobec deputacyi węgierskiej z historykiem Thalym na czele odbyła się uroczysta ekshumacya zwłok Rakoczego i towarzyszów jego wygnania.

Węgrzy a delegacye.

Budapeszt. Dzienniki donoszą zgodnie, że i w Sejmie węgierskim nie odbędzie się ponowny wybór członków delegacyi. Ponieważ Sejm węgierski nie został zamknięty, ani odroczony po wyborze członków poprzedniej delegacyi, wybrani wówczas posiadają mandat do końca roku, a zatem także do drugiej tegorocznej sesyi delegacyj.

O fałszerstwo banknotów.

Wiedeń. Dziś przed sądem tutejszym rozpoczął się proces przeciwko Nuchimowi Szapirze i sześciu jego towarzyszom, oskarżonym o fałszowanie banknotów na wielką skalę. Szapira miał fabrykę tych banknotów, jak wiadomo, w Londynie.

Niezwykły bandyta.

Berlin. W okolicy Berlina znaleziono mundur i czapkę wojskową, skonstatowano jednak, że nie mógł ich nosić kapitan (Zob. artykuł p. t. „Niezwykły bandyta". Przyp. Red.). Rząd wyznaczył 2000, a gmina Koepenika 500 marek nagrody za ujęcie sprawcy aresztowania burmistrza w Koepeniku. Skonstatowano, że w jednym sklepie berlińskim jakiś człowiek, podobny do poszukiwanego pseudo-kapitana, kupił ubranie i zmienił tysiącmarkówkę. Wśród zabranych w Koepeniku 4000 marek znajdowała się jedna tysiącmarkówka.

Ustąpienie Sarriena.

Paryż. Ponieważ prezydent ministrów Sarrien od dłuższego czasu jest cierpiący, orzekł jego lekarz, że nie mógłby on bez narażenia zdrowia dalej utrzymać steru spraw państwowych. Sarrien doniósł wczoraj prezydentowi Fallières'owi, że stan jego zdrowia nie pozwala mu na dalsze sprawowanie urzędu. Mimo tego, wobec przedstawień Fallières'a oraz nalegań przyjaciół Sarriena, decyzyi tej nie można jeszcze uważać za stanowczą. Gdyby jednakże Sarrien trwał przy swej decyzyi, to będzie ona podaną do wiadomości w piątek na radzie gabinetowej. W kołach politycznych sądzą, że przesilenie faktycznie istnieje i omawiają już ewentualny skład przyszłego gabinetu. — Już dzisiaj zdaje się być pewnem, że w danym razie poruczy Fallières ministrowi Clemenceau misyę utworzenia gabinetu.

Na wydawnictwo socyalistyczne.

Paryż. Imieniem centralnego komitetu niemieckiego socyalno-demokratycznego stronnictwa ofiarował Bebel francuskiej partyi socyalno-demokratycznej 25.000 franków jako pomoc, celem utrzymania wydawnictwa dziennika „L'Humanité". Komitet rady narodowej francuskiego stronnictwa socyalno-demokratycznego upoważnił Jaurèsa do przyjęcia tej ofiary.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Bibułki do papierosów „LE SUBLIME“ Wszędzie do nabycia.

3530 4 10

Dom parterowy

o 8-miu pokojach, kuchni, przedpokoju, czterech werandach, z ogródkiem, w najzdrowszem przedmieściu Krakowa, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** — Wiadomość **J. K.** poste restante **Kraków.** 4516 1 3

Na śluby, chrzty, wycieczki, wynajmuje powozy po najtańszych cenach zakład wynajmu remiz 4504 1 0

P. GUZIKOWSKIEGO
ul. Pędzichów l. 18, telefon 336.

Zdolnego pomocnika

fryzyerskiego, oraz starszego **praktykanta** przyjmie zaraz **Stanisław Hiozkiewicz,** fryzyer **w Wadowicach.** 4514 1 3

Panienka

pisząca doskonale na różnych systemach maszyn w języku polskim i niemieckim, obznajomiona z manipulacyą biurową, z długą praktyką, chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. 4518 1 2

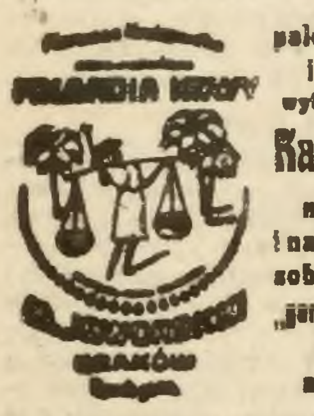
Zgłoszenia **„Posada B.“** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego.

Kursy przygotowawcze

do matury gimn. i realnej

dla pań i panów, przedmioty pojedyncze zbiorowo. — Wiadomość: Grodzka 43, **Węgrzynowicz.** 4522 1 4

PALARNIA KAWY



palona częściowo i hurtownie wyborowe gatunki Kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
1846 123 0

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają

Roboty ręczne zaczęte, 4454 1 0

Materyały do haftu, Wełny i Bawełny do robót drutowych i szydełkowych.

Doniesienie.

Oznajmiam Szanownej Publiczności, że ukończywszy w Karlsbadzie praktykę masowania najnowszą metodą, przybyłem obecnie do Krakowa i pozostanę tu do połowy grudnia — w przejeździe do Nicei. Nadmieniam przytem, że podejmuję się ze znajomością rzeczy gniecenia (prostaty).

Z poważaniem
S. P., masarzysta,
4521 1 2 **Kraków, Hotel Saski.**

Handel korzenny

z bardzo korzystnem zastępstwem, od lat kilkudziesięciu bardzo dobrze prosperujący, przy ruchliwej ulicy w śródmieściu w Krakowie, jest **do wydzierżawienia.** Wszelkie pośrednictwo wyłączone.

Zgłoszenia anonimowe lub z adresem poste restante pozostaną bez odpowiedzi.

Adres: **R. R. 10** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 4520 1 10

Spólnik

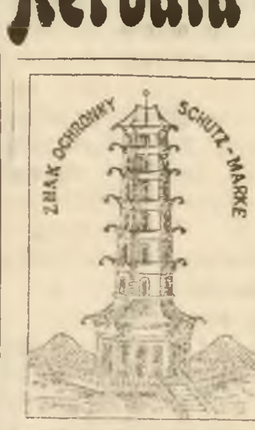
kupiec lub fachowiec, z kapitałem najmniej 20.000 koron poszukiwany do znakomicie prosperującej fabryki maszyn rolniczych i t. p., na Śląsku austr.

Niezaprzeczenie świetna przyszłość!

Łaskawe zgłoszenia uprasza się do domu **Komisowo-Rolniczego w Bielsku,** Śląsk austr. 4513 1 3

Znakomita

Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia

Szarski i Syn w Krakowie.

Rok założenia 1853. 4496 1 0

ZAKŁAD WODOLECZNICZY i SANATORYUM Dra Kupczyka spec. chor. nerw. Kraków, Szujskiego 11
4525 1 40

Młoda panna znająca się na krawieczyznie, również na szyciu garderoby dziecęcej, poszukuje zajęcia w domach prywatnych.

Zgłoszenia pod **4527** przyjmuje Administracya „N. Reformy“ 4527 1 3

Juliusz Marso

długoletni profesor śpiewu solowego przy krakowskiem konserwatoryum, otworzył

Szkołę śpiewu solowego

oraz rządowo upoważnioną

Pierwszą polską szkołę operową.

Zgłoszenia codziennie z wyjątkiem poniedziałków i czwartków między 12—2 po poł.

ulica Szewska l. 4.
4507 1 24

Dla pań!

pokój duży, frontowy, umeblowany, z całem utrzymaniem do wynajęcia zaraz, tamże pokój wspólny z utrzymaniem dla jednego studenta lub akademika. Ul. Krupnicza 10, II p.
4458 4 6

Reprezentantów

do zastępywania filij wielkiej fabryki poważnego artykułu z funkcyą w kilku nawet powiatach zach. Galicyi, poszukuje się zaraz. — Warunki: Posiadanie małego oddzielnego lokalu na skład okazów tudzież kaucyi wyżej 500 K.

Przyjmie się również **zdolnych i uczciwych podróżujących** na dobrych warunkach. 4443 2 3

Zgłoszenia pod „Reprezentant W.“ poste restante **Kraków** (z dołączeniem marki).

Kawaler

przystojny, lat 32, katol., właśc. większego zakładu przemysłowego, połączonego z gospodarstwem rolnem przy Krakowie, wartości 70.000 koron, 8000 koron czystego dochodu rocznie, pragnie poznać się z panną lub bezdz. wdową, lat 20—26, przystojną, dobrej tuszy, nie posiadającą wstrętu do gospodarstwa, najchętniej z prowincyi i posagiem 20.000 koron, które mogą być na pierwszej hip. ubezpieczone. Odpowie tylko na poważne zgłoszenia. Zgłoszenia pod **A. W.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 4517 1 3

L. 13987. 4480 2 3

Ogłoszenie licytacyi.

Krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie rozpisuje licytacyę przez oferty na następujące dostawy w r. 1907.

Na dostawę:	Przy wnoszeniu oferty należy złożyć wadyum w Kasie szpitalnej:
1. Artykuły sanitarne wata, organtyna etc.	1000 koron
2. Artykuły sanitarne wyroby gumowe, płótna, poduszki, worki etc.	500 „
3. Słonina 6000 kg., Smalec 2000 kg., Szynka 1500 kg., Kiełbaski 23000 par, Kunerol 1500 kg.	500 „
4. Krupy wszelkie, oraz groch i fasola 30.000 kg.	500 „
5. Powidło 600 kg.	50 „
6. Cukier z przeworskiej cukrowni 7000 kg.	400 „
7. Kawa „Kampinas“ surowa 2000 kg.	200 „
8. Towary kolonialne	100 „
9. Spirytus, wódka, rum 2000 litrów	50 „
10. Jaja kurze 190.000 sztuk	500 „
11. Kury żywe 1500 sztuk, Kurczęta żywe 3000 sztuk	50 „
12. Mydło do prania 6000 kg., palmowe 300 kg.	150 „
13. Słoma okłotowa żytnia 35000 kg.	70 „
14. Pokost, farby, cerezyna, terpentyna, linoleum, zapałki, pędzle i t. p.	150 „
15. Sprzęty szklane i fajansowe	50 „
16. Nici, bawełna, guziki, igły etc.	50 „

Ilości podane są w przybliżeniu.

Bliższych wyjaśnień co do warunków dostawy udzieli Zarząd szpitala w godzinach urzędowych.

Oferty opatrzone znakiem stemplowym na 1 koronę należy wnieść w godzinach urzędowych do biura Dyrekcyi szpitala św. Łazarza najdalej do **24 października b. r.** do godziny 12 w południe.

Do listu terminowego będzie wymaganą kaucya w wysokości 10% wartości całorocznej dostawy.

Dyrektor kraj. Szpitala św. Łazarza
Ponikło w. r.

Salon Mód Julii Meissner

w Krakowie, Rynek 34, Linia C-D, „Pałac Spiski“,

poleca **kapelusze** po najtańszych cenach. 4471 2 3

Do sprzedania.

Garnitur mahon., Sekretarze mahon., Antyczny fotel z głowami, Stolik cedrowy inkrust. bronzem, Biblioteka (antyk) inkrust., Szafy inkrust., Lustra mahon. z bronzami, Komody antyczne z bronzami, Zegary stare, Sekretarz inkrust. rzadki okaz (antyk), Kilka rzeźb pięknych, oraz wiele innych antyków, jakoteż i mebli zwykłych. 3723 3 0

Leopoldyna Machowska,
Kraków, ul. Szewska Nr 5, I. p.

Kwalifikowany nauczyciel ludowy z dłuższą praktyką zawodową poszukuje prywatnych lekcyi w Krakowie lub na prowincyi. Może objąć obowiązki ekonomiczne we dworze. Zgłoszenia pod W. L. przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 4349 6 0

Wałeczki elastyczne

KIT i GIPS

do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna. 4214 2 3

Największy wybór LATAREK stajennych i ręcznych, polecają

Reim i Spółka, Kraków.

Pokój frontowy słoneczny, umeblowany, na parterze w śródmieściu Podgórza, przy inteligentnej rodzinie, wyłącznie dla Pań, zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w księgarni p. Poturalskiego, w Podgórzu. 4445 3 3

Pozbywa się piegów,

kto używa kremu „Metamorfoza!“ Do tego celu służą również przetwory ogórkowe Balassy, pomada Wiśniewskiego, oraz różne inne preparaty, które poleca

Skład Apteczny Mag. farm. Jadwigi Klemensiewiczowej
w Krakowie, Karmelicka 15.
2834 101 0

!!! ? !!!

Kontrakta, sprawozdania, odezwy, skrypta, odpisy świadectw i t. p. odpisuję i zarazem powielam litograficznie, licząc za 10 arkuszy pow. pisma 2 kor., za każdy następny arkusz 6 hal., zwyż 50 ark. po 4 hal. Pismo czytelne, wykonanie czyste. **Litwiński,** Kraków-Półwsie Zwierzynieckie 27. 4352 4 12

Motocykl „Pucha“

mało używany $3^1/_2$ H. P. pl. Matejki 5, wiadomość u stróża. 4485 2 3

Pomocnik handlowy

zamiejscowy

z działu korzennego, obznajomiony również z czynnościami bufetowemi — znajdzie zaraz umieszczenie w handlu pod firmą **Maryan SIKORSKI w Podgórzu.** 4472 3 3

Pierze czeskie!

5 kg. białych, miękkich jak puch, ręką dartych pierzy, 16 K, 18 K, 20 K. i więcej. Wysyła 5 kg. za zaliczką **M. Krasa,** handel pierzy **w Pradze.** — Wymiana dozwolona. 4515

Księgarnia D. E. Friedleina Kraków, Rynek 17 poleca:

Globusy Polskie

o średnicy w centymetrach	7	9	12	16	22	32
wydanie fizyczne Koron	1·40	2·30	4·40	7·—	11·20	24·—
wydanie polityczne Koron	1·20	2·—	4·—	6·60	10·60	20·—

Wysyłka na prowincyę odwrotnie. 4400 6 15

Rządowo uprawniona fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 3715 100 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż częstkowa w aptekach i dregueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Odznaczone na wystawach krajowych najwyższemi nagrodami

WYROBY TKACKIE

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe krośniaki i weby zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe, na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

M. MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie wysyła się próbki i cennik opłatnie. 489 40 0

Mączka żużlowa Thomasa

Baczność na znak ochronny — Baczność na znak ochronny

jest **najskuteczniejszą pod wszelkie rośliny ozime, koniczyny i łąki.**

Pod **gwarancyą czystej, prawdziwej i skutecznej** mączki dostarcza

Generalny reprezentant

„Fabryk fosfatów Thomasa“

Józef Karrach we Lwowie.

Należy strzedz się przed zakupnem **fałszowanych i bezwartościowych żużli o naśladowanym znaku.** 2963 24 26

Fabryka maszyn, sikawek, narzędzi rolniczych i odlewnia metali

do nabycia pod korzystnemi warunkami z powodu choroby właściciela. Pośrednictwo wyłączone. Zgłoszenia tylko listami poleconemi. Adwokat Korytko, Lwów, Czarnieckiego 3. 4418 3 4

Lekcyj lub zajęcia popołudn. poszukuje cel. ucz. VI kl. gimn. Zgł.: **„W. A. 20“** post. rest. **Kraków,** za okaz. kwitu inserat. 4478 3 6

Metoda Berlitza

Calder nauczyciel języka angielskiego.

Devaux nauczyciel języka francuskiego.

Lekcye zbiorowe po cenach przystępnych.

Jagiellońska 9, I. 4396 2 2

Francuzka udziela lekcyj zbiorowych za 4 K. — Ul. Smoleńska 22, I p. 4477 2 3

Na zbliżający się

DZIEŃ ZADUSZNY

polecam liście, kwiaty, palmy i mchy zasuszane, oraz bibułki we wszystkich kolorach foremki i wszelkie przybory do robienia kwiatów w największym wyborze i po bardzo przystępnych cenach 4414 3 8

H. Kretschmer

Kraków, ulica Szewska l. 23.
(Przedtem Rynek główny).

Skóry

piękne z dzików (sześć sztuk), ozdoba pokoju męskiego, po 16, 15 i 14 koron. **Bulion** z drobiu i zwierzyny przewyborny po 24, 20, 15 i 12 koron kilo, do sosów po 10 koron kilo. Owoce kandyzowane świeże, śliczne, doskonałe po 4 koron kilo. Pikle korniszony mieszane, słoiki po 1 kor. i 75 halerzy. —

Kazimiera Matczyńska
Łapszyn, Dwór, p. Brzeżany.
4127 14 14

Swieży miód pszczelny lipcowy

deserowy, patokę, wysyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych, po 6 koron z blaszanką i opłatą pocztową. Dla pp. Kupców zaś na żądanie w beczkach od 150—200 kg. koleją. **Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 4490 2 25

Brzoskwinie czeskie, słynne na cały świat, wysyła w 5 kg. koszykach za złr. 2·25 **I. Jindřich, Mělník** (Czechy). 3885 30 30

Posiadacze kartek zastawniczych

na brylanty, złoto, srebro, perły itp. kosztowności, mający chęć sprzedaży takowych, mogą się zgłosić do **M. Brennera, Jubilera, ul. Szpitalna 9, I piętro;** wykupuje bez kosztów i nadwyżkę gotówką wypłaca. — Zwracam uwagę na adres. 3751 21 25

ZA DARMO

— być nie może, ale za bezcen sprzedaje —

S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31

Dostawca Związku c. k. urzędników państw.

zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50. Zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1.—. Gwarancya 4-letnia. Wrazie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Bogato illustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 3447 16 16

L. 3301/1906 4512 1 2

Ogłoszenie licytacyi na budowę.

Celem zabezpieczenia robót budowy łaźni przy c. k. Zarządzie salinarnym w Wieliczce, bez wewnętrznego urządzenia i bez komina wolno stojącego, przez jednego z koncesyonowanych budowniczych, rozpisuje się niniejszem powtórną rozprawę ofertową.

Koszta tej budowy, do której się niniejsza licytacya odnosi, są obliczone na kwotę 70.000 K.

Postanowienia dotyczące wnoszenia ofert i złożenia wadyum, ogólne i szczegółowe warunki i plany, przejrzeć można w podpisanym c. k. Zarządzie w czasie godzin urzędowych.

Należycie, tylko wedle wzoru sporządzone, ostemplowane, opieczętowane, jako oferta adresowane, wewnątrz 5% wadyum oferowanej kwoty zawierające oferty, do których nieznani c. k. Zarządowi przedsiębiorcy mają też dołączyć świadectwo władzy politycznej co do uzdolnienia do prowadzenia przedsiębiorstwa pod każdym, a zatem i pod względem finansowym, mają być wniesione najpóźniej do 11 godziny przed południem **dnia 10 listopada 1906** do c. k. Zarządu salinarnego.

Otwarcie ofert, przy którem oferenci mogą być obecni, nastąpi tego samego dnia o godzinie $11^1/_2$ przed południem.

Później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Właściwa budowa, począwszy od robót ziemnych, ma być rozpoczęta 1 kwietnia 1907, a ukończona i oddana do 1 grudnia 1907.

Do dnia 15 lipca 1907 ma być budynek już dachem nakryty.

C. k. Zarząd salinarny w Wieliczce, dnia 14 października 1906.

„ARS“

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dni powszednie od 10 do 1 zrana i od 2 do 4 po południu.

Ulica Bracka 5. Na parterze.
3719 148 0

Do wynajęcia od 1 listopada 2 pokoje, kuchnia na II piętrze przy ulicy Aryańskiej l. 13. 4499 2 3

Parcela budowlana

w dobrem położeniu pod korzystnemi warunkami do **sprzedania.** Wiadomość: Krowoderska l. 41, II piętro na prawo. Po południu. 4335 8 12

Największy wybór cukrów i czekoladek

pół kilo 2 kor. — poleca

ADAM PIASECKI

Długa 10, Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków. 4392 2 0

Optyka-mechanika

wyłącznie do sklepu potrzebuję zaraz. **Witold Tranda,** w Przemyślu. 4440 2 2

Składu na książki

na dole położonego (1 izby wielkiej lub 2 mniejszych) poszukuje

D. E. Friedlein
4425 6 6 księgarnia.

Mający liszaje lub astmę

nawet tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia, niech zażądają prospektu i uwierzytelnionych poświadczeń z Austryi za darmo. **C. W. Relle, Altona** (Elbe) Niemcy. 4421 4 12

Do sprzedania:

Lampa duża wysuwana, gobelin w ramach, kapy na łóżka, portyery. Ulica św. Jana l. 14, II p. front.
4424 3 5

120 koron

i więcej miesięcznie, także jako

dochód uboczny

mogą w każdej miejscowości zarobić z łatwością inteligentni młodzi ludzie mający dużo znajomości. Zgłoszenia z załączeniem marki 20 hal. pod **„S. K. 120“** poste restante **Lwów.** 4491 2 3

!!Miód pszczelny!!

kuracyjny, deserowy najlepszej jakości w 5 kg. puszkach po 6 koron opłatnie wysyła za zaliczką **I. Menczer w Mikuliñcach.** 4381 7 10

Zmiana lokalu.

Kraj. Skład Płócien Korczyńskich

istniejący od lat piętnastu, mieści się obecnie

w Hotelu pod Różą

Kraków, ul. Floryańska 14

i poleca w olbrzymim wyborze:

1. Płótna, Płócienka, Szyrtyngi, Batysty.
2. Bieliznę gotową: damską, męską i dziecięcą.
3. Bieliznę stołową białą i kolorową.
4. Bieliznę wełnianą systemu Dra Jaegera.
5. Bieliznę kąpielową i t. p.

Ceny niskie. Gwarancya za dobroć towarów. Wysyłka na prowincyę szybka. Przy wyprawach i większych zakupnach rabat. 4303 2 10

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy w Tarnowie.

OBWIESZCZENIE.

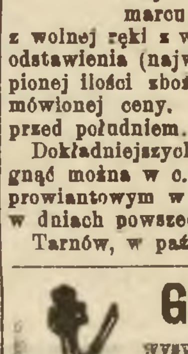
C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy w Tarnowie zakupi wyłącznie od właścicieli i dzierżawców ziemskich (stowarzyszeń tychże), a zatem tylko od producentów:

		cetnarów metrycznych żyta		owsa
w miesiącu październiku	1906	400 żyta	200	owsa
listopadzie	„	400	„ 200	„
grudniu	„	400	„ 200	„
styczniu	1907	400	„ 200	„
lutym	„	400	„ 200	„
marcu	„	300	„ 200	„

z wolnej ręki z warunkiem natychmiastowego odstawienia (najwyżej do dni 14) całej zakupionej ilości zboża i równoczesnej zapłaty umówionej ceny. Odstawa odbywa się tylko przed południem.

Dokładniejszych ustnych informacyj zasięgnąć można w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym w Tarnowie (ul. św. Marcina) w dniach powszednich przed południem.

Tarnów, w październiku 1906. 4363 2 2



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato illustrowany cennik z przeszło 1000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. — **HANS KONRAD,** Dom eksportowy towarów muzycznych w Brüx Nr 628.

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka nie ma. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.
2887 47 60